KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, ŚRODA 11 MARCA 1931 ROKU. Nr. 58.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

GORĄCE STARCIA MIĘDZY POSŁAMI

NA WCZORAJSZEM POSIEDZENIU SEJMU.

WARSZAWA, 10.3. (Tel.wł.). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się nasamprzód od przyjęcia ustawy o pomocy finansowej dla instytucyj kredytowych, to znaczy o upoważnieniu ministra skarbu o dalszej pomocy w granicach 20 miljonów złotych.

Przyjęto następnie nowelę do ustawy o opłatach stemplowych, a bardzo obszerną dyskusję wywołała sprawa Gdyni.

Klub Narodowy zgłosił wniosek o uchyleniu dekretu Prezydenta w sprawie statutu m. Gdyni, jako sprzecznego z postanowieniami Konstytucji.

Komisja administracyjna zaproponowała przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Wywiązała się nad tą sprawą bardzo ożywiona dyskusja, w której między innymi zabrał głos poseł ks. Łosiński (Kl. Nar.) Przez 17 lat piastował on mandat do parlamentu Rzeszy z Pomorza. Utrzymywał on, że ludność pomorska nie jest traktowana równomiernie i że Pomorzanie są usuwani z administracji.

Odpowiadał mu poseł Duch (B.B.), który zarzucał Pomorzowi i Poznańskiemu uprawianie partykularyzmu dzielnicowego. W innych dzielnicach nikt nie narzeka, gdy przyjdzie starosta z Poznańskiego i takie przesunięcia są w administracji potrzebne, chodzi bowiem o przemieszczanie administracji.

W rezultacie po mowie p. Chądzyńskiego (N. P. R.), który twierdził, że w okręgu kaszubskim niema żadnego starosty, pochodzącego z Pomorza, Sejm uchwalił przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Klubu Narodowego.

Podczas uchwalania noweli dekretu o krzyżu i medalu niepodległości którym nowelizacja nadaje charakter odznaczenia wojskowego, doszło do bardzo ostrego starcia.

Przemawiał poseł Dubois (P.P.S.), który wystąpił przeciw dekretowi i dekretomanji. Odmówił on tym panom, którzy reprezentują Polskę Brześcia, prawa do nagradzania zasług bohaterów o niepodległość Polski. Zasłużeni: Bolesław Limanowski, Teresa Perlowa i Arciszewski nie przyjęli krzyżów.

Głos B. B.: — Bo się obrazili.

P. Dubois: — Możecie odznaczać swoich zasłużonych, o ile ich macie.

Wrzenie w B. B. Kilku z posłów podchodzi do mównicy. Na sali wielkie naprężenie.

Marszałek: — Przywołuję pana do porządku.

P. Dubois tłomaczy się marszałkowi.

Marszałek: — A ja kwalifikuję pańskie przemówienie jako prowokacje!

Na ławach B. B. brawo.

P. Dubois: — Możecie swoich zasłużonych odznaczać tymi krzyżami. Panowie traktujecie ten krzyż nie tylko jako odznakę za walki o niepodległość, ale jako nagrodę za zasługi około waszego stronnictwa.

P. Miedziński (B.B.): — Fakty.

P. Dubois: — Jako więzień brzeski mam na myśli płk. Kostka-Biernackiego, przywódcę oprawców brzeskich.

Marszałek: — Wzywam pana do porządku za wyrażenie „przywódcę oprawców".

P. Dubois: — W roku 1831 Rosjanie, opanowawszy Kongresówkę, obdarzyli krzyżem Virtuti Militari 10 tys. osób, choć to byli Polacy, co szli przeciw wojsku polskiemu.

Wrzawa na ławach B. B.: — Gdzie analogja?!

Pos. Dubois: — Analogja w tem, że panowie dziś opanowali Polskę i nadajecie odznaczenia, aby uczcić samych siebie.

Na mównicę wchodzi poseł Miedziński i zwraca się do socjalistów:

— Jeżeli panowie w sposób tak cyniczny i bezwzględny, zapominając, że odznaczenia państwowe zdobią piersi zarówno żywych, jak zmarłych waszych byłych kolegów, starracie się poniżyć i zniesważyć ten wyraz, który im daje Rzeczpospolita, to panowie zachowujecie się w sposób nieprzystojny i prowokacyjny. Jeżeli panowie będziecie nas nadal prowokowali w momentach najważniejszych spraw naszego życia, to jest naszej służby wojskowej, to się panowie doczekacie jeszcze gorszych rzeczy, niż były dotychczas. To są przecież nieznośne prowokacje. P. Dubois wymienił człowieka, który w tych walkach był jednym z najbardziej zasłużonych. Panowie twierdzicie, że jest udekoronowany za zasługi polityczne. To jest gołosłowne, oszczercze twierdzenie.

Ustawę przyjęto. Całe to zajście wywołało w Sejmie bardzo silne naprężenie.

W końcu p. Madeyski uzasadniał nagłość wniosku, aby Rząd wniósł do Sejmu ustawę o zabezpieczaniu robotników na wypadek trwałej niezdolności do pracy, starości i zaopatrzenia wdów i sierot po robotnikach.

Przeciwko nagłości przemawiał p. Stypułkowski w sposób sarkastyczny dowodząc, że ustawa wzywa Rząd do rewizji ustawodawstwa społecznego i jednocześnie domaga się wniesienia nowych projektów. Pierwszą część musieli podpisać pp. Radziwiłł i Hołyński, a drugą Burda i Pączek.

Nagłość wnosku została uchwalona.

Następne posiedzenie we środę. Porządek dzienny przewiduje 35 ratyfikacyj umów międzynarodowych, a wśród nich umowy likwidacyjne i traktatu handlowego z Niemcami.

Wieczorem odbyło się posiedzenie Senatu, na którem sen. Szarski referował ustawę skarbową proponując jej przyjęcie w brzmieniu, uchwalonem przez Senat.

Po kilku przemówieniach izba przegłosowała cały budżet, oraz ustawę skarbową.

Rokowania ukraińsko-sanacyjne
zostały nagle zerwane.

WARSZAWA, 10.3. (Tel.wł.). „Wieczór Warszawski" donosi o rokowaniach, które odbyły się między przedstawicielami Klubu B. B., a przedstawicielami Undo. Tematem tych obrad była realizacja t. zw. programu minimalnego, t. j. uzyskania całkowitej autonomji dla Małopolski Wschodniej.

W końcu ubiegłego tygodnia przedstawiciele klubu B. B. Jędrzejewicz i Hołówko odbyli konferencje z przedstawicielami klubu ukraińskiego Zahajkiewiczem, Hałuszyńskim i Łuckim. Konferencja ta dotyczyła ustalenia stosunków polsko-ukraińskich, przyczem posłowie klubu B. B. żądali od ukaińców ogłoszenia deklaracji o lojalności wobec państwowości polskiej, oraz wycofania skarg, złożonych przez ukraińców do Ligi Narod.

Rokowania te nagle się zerwały, gdyż prezydjum Undo we Lwowie odebrało prawo dalszego rokowania ukraińskiemu klubowi parlamentarnemu.

Groźba obniżenia pensyj urzędniczych.
1 kwietnia czy 1 lipca?

WARSZAWA, 10.3. Wiadomość o rozpatrywaniu przez Ministerstwo skarbu możliwości obniżenia pensyj urzędniczych już w najbliższym czasie — znalazła pełne potwierdzenie w mowie min. Matuszewskiego, wygłoszonej kilka godzin później na posiedzeniu Senatu.

Min. Matuszewski, spodziewając się 350 miljonów deficytu budżetowego, ma zamiar znaczną jego część, bo 200 miljonów pokryć z redukcji pensyj urzędniczych. Zapowiedział, że nie zawaha się skorzystać w tym względzie z uchwalonego przez większość sanacyjną Sejmu upoważnienia, zezwalającego ministrowi na uchylenia 15-procentowego dodatku do uposażeń urzędniczych. Jest to dodatek, przyznany urzędnikom od stycznia 1928 r. w związku z wzrostem drożyzny w okresie od grudnia 1925 r. do końca 1927 r.

Przewidywana przez ministra skarbu obniżka pensyj dotknie wszystkich urzędników państwowych, których jest w Polsce około 45.000, oraz wszystkich pracowników państwowych (kolejowych, pocztowych, więziennych, leśnych i t.d.), których jest w Polsce około 410.000.

Wobec zapowiedzi min. Matuszewskiego sam fakt powzięcia decyzji obniżenia pensyj urzędniczych nie może już ulegać najmniejszej wątpliwości.

ILE?

Pozostaje jedynie kwestja wysokości obniżki oraz terminu jej wprowadzenia.

Z oświadczenia min. Matuszewskiego wynika, że w obliczeniach swych bierze pod uwagę całą sumę 200 miljonów, jaką może uzyskać przy obniżeniu pensyj urzędniczych o 15 procent. Spodziewać się więc trzeba możliwości maksymalnego obniżenia pensyj — t. j. właśnie o 15 proc. Nie jest jednak wykluczone, że obniżenie pensyj będzie wprowadzane stopniowo, zanim dojdzie do pełnej wysokości.

KIEDY?

Co do terminu wprowadzenia w życie redukcji pensyj urzędniczych, to wymieniane są dwie daty.

Z jednej strony utrzymuje się przekonanie, że Ministerstwo skarbu obniży pensje natychmiast po uchwaleniu przez Senat ustawy skarbowej, zawierającej upoważnienie redukcji, co byłoby możliwe już od dn. 1 kwietnia. Wskazuje na tę datę polecenie Ministerstwa, by właśnie w tym terminie przeprowadziły obniżkę pensyj państwowe instytucje finansowe, jak Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i P. K. O., o czem donosiliśmy wczoraj.

Z drugiej strony wyrażają przekonanie, że redukcja pensyj będzie wprowadzona dopiero 1 lipca b.r., ale już odrazu w pełnej wysokości 15 procent

Redukcja płac
W BANKACH PRYWATNYCH.

WARSZAWA, 10.3. (Tel.wł.). Szereg banków prywatnych za przykładem nowego zarządzenia Ministerstwa skarbu postanowiło również przeprowadzić redukcję uposażeń po trzymiesięcznem wypowiedzeniu.

Wyrok w procesie
MIENSZEWIKÓW.

MOSKWA, 10.3. W procesie mieńszewickim ogłoszono wczoraj o godzinie 6-ej popołudniu wyrok, skazujący 7 oskarżonych, a mianowicie: Gromana, Suchanowa, Ginsburga, Szera, Jakubowicza, Pietunina i Finn-Jenotajewskiego na 10 lat więzienia, 4 oskarżonych a mianowicie Załkina, Sokołowskiego, Borławskiego i Ikowa na 8 lat więzienia oraz 3 oskarżonych — Wiłkowa, Rubina i Teitelbauma na 5 lat więzienia. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Sala wypełniona była publicznością, rekrutującą się głównie z młodzieży komunistycznej.

Kiedy marsz. Piłsudski
POWRÓCI DO KRAJU?

WARSZAWA, 10.3 (Tel. wł.). Dziennik szwedzki „Dagens Nyheter" donosi, że marsz. Piłsudski ma powrócić do Polski z końcem marca, albo początkiem kwietnia.

Redukcja 500 urzędników
W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

WARSZAWA, 10.3. (Tel.wł.). Wczoraj obradowało prezydjum Magistratu warszawskiego. Na posiedzeniu tem wysunięto sprawę oszczędności. W związku z tem dyrektor wydziału finansowego wystąpił z wnioskiem zredukowania od 1 kwietnia 500 osób. W pierwszym rzędzie redukcji podlegną mężatki, oraz te kobiety, którym utrzymanie może zapewnić rodzina.

Trzęsienie ziemi
W JAPONJI.

TOKIO, 10.3. — Wczoraj północna część Japonji została nawiedzona przez silne trzęsienie ziemi. Dziś rano wstrząsy podziemne powtórzyły się.

Jakie straty materjalne i ofiary w ludziach spowodowała ta katastrofa nie jest dotychczas jeszcze ustalone

WIDMO DEFICYTU i SPRAWY URZĘDNICZE

Przewidywania min. Matuszewskiego, że rok budżetowy ub. zamknięty zostanie deficytem 50 milj., a rok przyszły 300 miljonów wywołało zrozumiały oddźwięk na łamach prasy. Sanacyjno-konserwatywny „Czas" krakowski wynajduje sposoby dla ratowania sytuacji, przyczem wysuwa projekty dawno przez obóz narodowy wysuwane, a przez sanację dotychczas zwalczane.

Dalszem wielkiem obciążeniem skarbu są przedsiębiorstwa państwowe, które już w czasie korzystnej konjunktury nie przynosiły dochodów odpowiadających inwestowanym kapitałom, — a od dłuższego czasu dają znaczny deficyt, którego można i trzeba uniknąć. Wszystkie te deficytowe przedsiębiorstwa należy śmiało i szybko oddać w ręce prywatne, zapewniając państwu odpowiednią kontrolę i udział w możliwych zyskach.

Zapowiadana tylokrotnie komercjalizacja kolei państwowych została tylko częściowo przeprowadzona i wymaga dalszej konkretnej rozbudowy. Koleje nasze są obecnie deficytowe, — podobnie jak na całym świecie, jak w Niemczech, jak we Włoszech, jak nawet we Francji, gdzie trzy czwarte sieci kolejowej należy do towarzystw prywatnych, a państwo gwarantuje jedynie pewne oprocentowanie kapitału zakładowego. Nie ulega wątpliwości, że nasz personel kolejowy jest za liczny na potrzeby ruchu — i że w ogólności koszta eksploatacji są za wysokie w stosunku do wpływów bieżących. I tak będzie zawsze, dopóki koleje zostaną instytucją państwową.

Pozatem „Czas" domaga się obniżenia wysokości świadczeń społecznych, które są „ciężarem nieznośnym".

GROŹNY DEFICYT.

O ile „Czas" operuje pojęciem „widma" deficytowego, o tyle „Głos Narodu" wprost alarmuje, i zupełnie słusznie, o istnieniu „groźnego deficytu".

Nie, nie jest pesymistycznem przewidywanie, że dyskutowany obecnie w Senacie budżet, wynoszący w wydatkach 2.856 milj. zł., jest nie na 300, ale na 500 milj. nierealnym... Powiedzieli to ministrowi skarbu w Sejmie pp. Ponikowski, Rybarski, Rymar, ale p. Matuszewski oświadczył się przeciw wszystkim proponowanym oszczędnościom i posłuszna większość ze zbrodniczą wprost lekkomyślnością przeszła nad 500 wnioskami, proponującemi różne praktyczne obcięcia i redukcje kredytów, do porządku dziennego. I oto skutek jest dzisiaj taki, że zanim rok budżetowy się rozpoczął, już minister skarbu stwierdza sam nierealność budżetu na 300 milj., sam konstatuje deficyt w tym swoim własnym rzekomo zrównoważonym budżecie! 300 milj na miesiąc przed początkiem roku, a ile będzie przy końcu roku?

Cóż teraz robi p. minister, by budżet zrównoważyć? Czy proponuje obcięcie kredytów dyspozycyjnych, na lokomocje, na reprezentacje, przesiedlenia, czy wogóle myśli o jakich oszczędnościach? Nie! Pan minister widzi lekarstwo tylko w zmniejszeniu poborów urzędniczych i emerytalnych o 220 miljonów i w... nałożeniu nowych podatków na sumę 30 milj. Gdy obywatele nie mogą wpłacić starych podatków, doda im się nowe! Akurat w okresie straszliwego zubożenia, akurat w epoce bankructw, egzekucyj i protestów wekslowych! Nie wystarczyły nałożone świeżo podatki: automobilowy, mieszkaniowy dla nauczycieli, podwyżka podatku dochodowego od poborów o 10 proc., zapałczany, stemplowy od kart do gry, wyrównawczy dla wsi, rozszerzenie monopolu spirytusowego. To wszystko za mało. Zaiste, trzeba wołać o jak najszybsze zamknięcie Sejmu, bo każdy tydzień jego obrad przynosi nam conajmniej jeden nowy podatek.

NIE TĘDY DROGA...

„Głos Narodu" kończy swoje uwagi:

Nie tędy wiedzie drogą do równowagi budżetowej. Jeśli się ma powziąć tak ciężką decyzję, jak zmniejszenie poborów urzędników i emerytów, to musi się przeprowadzić w budżecie także inne, daleko idące oszczędności. I musi się na czele urzędów postawić fachowców, a nie majorów, musi się przedsiębiorstwa państwowe prowadzić po kupiecku i przez specjalistów i musi się zaniechać walki ze społeczeństwem, która kosztuje w wydatkach na policję i więzienia, na propagandę oraz prasę sanacyjną. Pułkownicy kończą pięciolecie sanacji deficytem budżetowym i — co gorsze — brakiem jakiegokolwiek rozsądnego planu sanacji gospodarczej i skarbowej. Deficyt będzie pokryty z rezerw kasowych, ale defecytu moralnego nie pokryją niczem. Rezerwa zaufania społecznego już dawno została przez nich wyczerpana do dna.

SPRAWA URZĘDNICZA.

Omawiając propozycję sanacyjną zmniejszenia uposażeń urzędniczych pisze „Gazeta Warszawska":

Kiedy w r. 1925 z powodu katastrofy finansowej obóz narodowy wziął na swoje barki ciężar ratowania budżetu, stanął wobec konieczności obniżki uposażeń urzędniczych, co też pod postacią t. zw. ustawy sanacyjnej zostało przez ówczesny Rząd koalicyjny i większość sejmową przeprowadzone. Dzisiejszy obóz rządowy wyzyskał wówczas niezadowolenie sfer urzędniczych dla celów przewrotu majowego, biorąc na siebie zobowiązanie znacznego podwyższenia pensyj urzędniczych.

W ciągu roku 1926 i 1927 ustawa sanacyjna została prawie zupełnie zlikwidowana przez ówczesny Sejm, w którym klub rządowy liczył 5 członków. Stało się to dlatego że ustawa ta miała już w samem swem założeniu charakter przejściowy: do zrównoważenia budżetu.

Jednak ówczesny Rząd p. Bartla w rozmaitych enuncjacjach szedł w tej sprawie o wiele dalej. W czasie wyborów w r. 192[illegible] utworzony podówczas Blok Bezpartyjny agitował wśród urzędników hojnemi obietnicami tłomacząc, że Rząd tylko dlatego nie podniósł pensji, ponieważ nie miał do tego pełnomocnictwa od Sejmu.

Właściwe plany Rządu ujawniły się dopiero po wyborach. Oto w preliminarzu budżetowym na rok 1928-29 nie umieszczono nawet tego dodatku, który wypłacono urzędnikom przed wyborami bez żadnych pełnomocnictw Sejmu. Okazało się, że Rząd łączy sprawę pensyj urzędniczych z nowemi podatkami. Głównym motywem słynnych projektów podatkowych p. min. Czechowicza, zwiększających obciążenie ludności o blisko 300 miljonów, była właśnie sprawa uposażenia urzędników.

W tym momencie Klub Narodowy, któremu znane już były półmiljardowe przekroczenia budżetu z r. 1927-28, wystąpił przeciwko programowi p. Czechowicza z własną tezą oszczędnościową głoszącą, że podwyższenie podatków nie jest potrzebne, ponieważ ten cel, który wysunął Rząd, można uzyskać drogą oszczędności budżetowych. Nie ograniczając się do tej ogólnej tezy, Klub Narodowy opracował szereg wniosków oszczędnościowych, które były potwierdzeniem jego stanowiska.

Jak wiadomo, wszystkie wnioski oszczędnościowe zostały odrzucone przez większość sanacyjną.

Interpelacje w sprawie pocztówek,
które mają być wysłane na Maderę.

Posłowie Klubu Narodowego, Chrześcijańskiej Damokracji klubów chłopskich złożyli do laski marszałkowskiej na dzisiejszem posiędzeniu Sejmu interpelację do p. ministra oświaty, treści następującej:

„Komitet obchodu dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej wydał pocztówki z podobizną marszałka Piłsudskiego i podał do wiadomości ogółu, że pocztówki te są przeznaczone do wysyłania ich z życzeniami imieninowemi na Maderę. Akcja, którą można było rozumieć, jako dobrowolne wyrażanie życzeń imieninowych marszałkowi Piłsudskiemu, zarówno przez dorosłych obywateli, jak przez młodzież szkolną, przybrała niestety w bardzo wielu szkołach charakter, ze względów pedagogicznych, wysoce niepożądany.

Jako przykład służyć może okólnik kuratora warszawskiego okręgu szkolnego do podległych mu władz i zakładów szkolnych, w którym kurator wyraża nadzieję, że w podległych mu szkołach nie będzie ani jednego nauczyciela, ani jednego ucznia, czy uczennicy, którzyby nie przyczynili się do złożenia hołdu budowniczemu Odrodzonej Polski w dniu jego imienin, oraz prosi o złożenie mu liczebnego sprawozdania do dnia 31 marca, jak w danej szkole, względnie, jeżeli chodzi o szkoły powszechne, w danym powiecie, wspomniana akcja się rozwinęła.

Przy takiem postawieniu sprawy przez władzę szkolną zrozumiano akcję wysyłania pocztówek, jako akcję przymusową, co wywołało w wielu szkołach bardzo niepożądany niepokój. Presja wywierana na młodzież przez ich wychowawców interpretowana jest często przez młodzież, jako obawa ich wychowawców przed utratą posady, jeżeli akcja wysyłania pocztówek w danej szkole, czy w danej klasie nie wyda poważnych liczbowych rezultatów. Sama młodzież, szczególnie w klasach wyższych tłumaczy nieraz kolegom i koleżankom, że podpisuje pocztówki z obawy, iż w przeciwnym razie nie otrzyma matury, albo, że ojciec utraci posadę, lub zostanie uwięziony w Brześciu.

Na tem tle powstają scysje, spory i niepokój, tak bardzo w szkole ze względów wychowawczych szkodliwe, nie mówiąc już o tem, że sama akcja przybiera w ten sposób charakter, jakiego inicjatorzy jej prawdopodobnie nie pragnęli, bowiem życzenia, wyrażane nieszczerze z obawy przed represjami, stają się czemś bardzo dalekiem od aktu serdeczności w stosunku do adresata. Z tych względów podpisani zwracają się z zapytaniem, czy pan minister zechce wydać polecenie podległym mu władzom szkolnym, aby w wyżej wymienionej akcji nie stosowano przymusu i kontroli, kto się do akcji przychylił, lub się od niej uchylił".

Na tle nowej afery we Francji
nieporozumienia w łonie gabinetu.

PARYŻ, 10.3. Kuluary parlamentu i gabinety polityków francuskich przeżywają znowu okres wielkiej nerwowości. Na czoło wysuwa się przedewszystkiem atak przeciwko ministrowi finansów Flandinowi w związku z aferą „Aero-Postale", którego to towarzystwa Flandin był adwokatem.

Dziś w nocy odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem, jak donosi prasa opozycyjna, premjer Laval czynił wszystko, aby skłonić Flandina do podania się do dymisji. Minister Flandin stanowczo oponował, grożąc w razie usunięcia go z gabinetu, zdemaskowaniem dwu kolegów ministerjalnych, mających na sumieniu pewne nieczyste sprawy. Dyskusja miała przebieg bardzo burzliwy.

Jeden z dzienników twierdzi, iż ministrami, o których mówił Flandin, są minister marynarki Dumont i minister robót publicznych Deligne, znani przemysłowcy francuscy, zasiadający w radach nadzorczych licznych towarzystw.

Socjalistyczny poseł Monce, który w swoim czasie nadał rozmachu aferze Oustrica, ma wystąpić dziś w izbie z sensacyjnym dokumentem, obciążającym tak silnie Flandina, iż spodziewają się jego ustąpienia.

Gwałtowne śnieżyce
w Europie i w Ameryce.

Zurych 10.3. Od wczoraj pada w przełęczy St. Gotharda obfity śnieg, który spowodował wielkie utrudnienia w komunikacji. Na torach kolejowych pługi pracują bez przerwy.

Zwisające ze zboczy górskich masy śniegu zagrażają położonym tam domom. Kolej zębata między Argh i Rigi musiano unieruchomić z powodu zagrożenia jej przez lawiny.

W pewnem miescu lawina śnieżna przewróciła parowóz pociągu pośpiesznego, zdążającego do Zurychu. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Berlin 10.3. Z Monachjum donoszą o niebywale obfitych opadach śnieżnych w Alpach bawarskich. Władze wydały zakaz urządzania wycieczek narciarskich, gdyż spodziewana jest klęska licznych lawin. W Monachjum leżący na ulicach śnieg sięga miejscami wysokości 30 cm.

Z niemieckich i szwedzkich wybrzeży Bałtyku donoszą o niebezpiecznych stosunkach lodowych. Kry wdzierają się miejscami głęboko w głąb lądu. Okręty nie mogą dotrzeć do brzegu.

NOWY JORK, 10.3. Padający od niedzieli śnieg spowodował w Kanadzie centralnej zupełne unieruchomienie komunikacji. Szosy toną w zaspach, sięgających wysokości 3, a nawet 4 metrów.

Na gruzach miast i wsi
W JUGOSŁAWJI.

BIAŁOGRÓD, 10.3. Wiadomość o przybyciu króla Aleksandra na teren nawiedzony katastrofą wywołała wśród ludności żywy oddźwięk. Król przyjmowany jest wszędzie entuzjastycznie.

Ludność odzyskuje powoli równowagę, jednakże nie chce dać się nakłonić do powrotu do domostw i obozuje nadal pod namiotami, tembardziej, że wczoraj wieczorem dały się odczuć znów wstrząsy, którym towarzyszył huk podziemny.

Liczba ofiar będzie jak się zdaje znacznie niższa od tej, jaką podawały pierwsze wiadomości, i dojdzie najwyżej do 100. Olbrzymie są natomiast straty materjalne.

Niektóre wsie zostały dosłownie zmiecione z powierzchni ziemi. W miastach Gewgheli, Valandovo i Demir Kapu runęły wszystkie większe budowle. W okręgu tym wszystkie dworce kolejowe runęły, lub zostały poważnie uszkodzone.

Cmentarzysko bocianów

Tysiące bocianów, które roku bieżącego zimowały w Afryce, nie powrócą już nigdy do nas.

Urzędnicy, którzy objeżdżali niedawno okręg Cathkin w Natalu, zauważyli na wzgórzu po drodze, gdzie corocznie zbierały się bociany do odlotu do Europy, olbrzymie białe plamy.

Po bliższem zbadaniu okazało się, że są to zwłoki tysięcy bocianów. Bociany zostały zabite przez gwałtowną burzę gradową. Leżą ich na tym pagórku całe stosy z pogruchotanemi nogami i skrzydłami.

Taki to straszny los był udziałem wielu tysięcy naszych poczciwych boćków tej zimy.

Od lat 60
NIE BYŁO TAK ZIMNO.

LONDYN, 10.3. Wczorajszy dzień był w Anglji najzimniejszy od 60 lat. Fala mrozu, która niespodziewanie po odwilży nadeszła, spowodowała wielkie straty w ludziach.

Dotychczas stwierdzono 8 zgonów wskutek zamarznięcia. Setki osób ma odmrożone ręce lub części twarzy. Obfite śniegi, jakie dzisiejszej nocy spadły, unieruchomiły niemal w całym kraju komunikację.

Na Atlantyku szaleje burza. Fala jest niezwykle wysoka. Okręty chronią się do portów. Z portów nie odważają się wyruszyć żadne statki. Dochodzą wiadomości, że wiele łodzi rybackich i mniejszych okrętów rozbiło się na morzu. Z różnych części kraju nadchodzą hiobowe wieści o wielkich szkodach, spowodowanych przez śnieżycę, która odcięła miasta i wsie od kontaktu ze światem.

Bogaty kamienicznik
BANDYTĄ.

Już od dłuższego czasu grasowała na terenie Łodzi i powiatu niechwytna szajka bandycka, która dokonała kilkunastu śmiałych napadów. Po długich poszukiwaniach udało się policji łódzkiej zlikwidować tę szajkę, której przywódcą był 44-letni T. Szymczak, właściciel piwiarni i trzech kamienic w Łodzi. Opryszków w liczbie pięciu, osadzono w więzieniu.

Kto wygrał na loterji?
I DZIEŃ, V KLASA.

75.000 zł. — Nr. 168013
20.000 zł. — Nr. 57.
15.000 zł. — Nr. 68790.
10.000 zł. — N-ry: 134009 145305.
5.000 zł. — N-ry: 130566 136879 149275 182694.
3.000 zł. — N-ry: 4843 17094 94066 104058 119954 164865 193632 205331.
2.000 zł. — N-ry: 30674 126914 133549 174925 183374 195255 827 11572 17801 18997 22205 40395 42 121 66357 78187 90208 96420 101932 104345 110014 129797 164636 194636 194779 195383.
1.000 zł. — N-ry: 28884 46369 60411 65576 66247 73310 94492 98989 120379 120581 144951 154205 185397 197028 199602 200418 20556 44458 56504 68506 79375 96559 118408 128660 134801 145069 158599 163875 169829 171432 178756 193745 209793.

CUDOWNE DZIECI

W WALCE Z PRZESILENIEM GOSPODARCZEM.

Przed paru laty w Anglji zyskał sobie ogromną popularność system leczenia chorób, zwany metodą doktora Cone'go. System ten zasadzał się na autosuggestji: dr. Cone kazał powtarzać nieustannie choremu: jestem zdrów, jestem zdrów itd. bez końca, a wtedy chory wyzdrowieje. Otóż ten system stosowano u nas przez długie lata przeciw gospodarczym niedomaganiom. Kazano powtarzać nieustannie: jest dobrze, jest dobrze — i wtedy kryzys miał minąć. Ale ta metoda leczenia kryzysu gospodarczego zawiodła. Upowszechniło się mimo wszystko przekonanie, że nie jest dobrze.

Wówczas zastosowano inną metodę. Starano się przekonać społeczeństwo, że nasz kryzys jest zjawiskiem żywiołowem, powszechnem, że polskie przesilenie jest tylko fragmentem ogólno - światowego przesilenia. Gdy minie światowe przesilenie, to wtedy i w Polsce będzie lepiej. A więc czekajmy na to, kiedy zmieni się konjunktura. Ten fatalizm w stosunku do tak żywotnych zagadnień gospodarczych nie mógł jednak utrzymać się zbyt długo. I wówczas, dosyć już późno sfery „miarodajne" przystąpiły do walki z kryzysem. Ujawniły swój „program". Zaczęła działać reklama, przekonywująca społeczeństwo, że rząd zwalczy kryzys bardzo energicznemi środkami.

Otóż tym „programem" okazało się hasło „zniżki cen". Uważano, że rozpiętość między cenami płodów rolnych, a kosztami utrzymania i cenami artykułów przemysłowych da się usunąć przez obniżenie tych ostatnich. Rząd zapowiedział, że „narazie" nie chce stosować środków sztucznych, któreby doprowadziły do obniżki cen, ale zwróci się do interesowanych czynników, by same tę zniżkę przeprowadziły. Tej całej akcji nadano wiele rozgłosu. Dzisiaj jednak coraz mniej o tem się mówi.

Bo co się okazało? Spadek cen szedł naprzód niezależnie od tego, czy się wzywało do ich obniżenia, a równocześnie ceny niektórych artykułów, które miały się obniżyć, poszły w górę. A dalej nacisk, wywierany na pośredników, by obniżyli oni ceny w detalu, odbił się ujemnie na cenach płaconych producentowi rolnemu. A wreszcie zapowiedź obniżki cen podziałała tamująco na ruch w handlu, wywołała wstrzymywanie się od zakupów, powiększyła groźny zastój. Potwierdzają to głosy wszystkich czynników zainteresowanych.

A więc cała ta akcja spaliła na panewce, przyniosła raczej ujemne, a nie dodatnie skutki. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź łatwa. Jeżeli się chce prowadzić politykę ekonomiczną, to nie można wysuwać haseł, może nawet popularnych, które jednak nie są dostatecznie przemyślane. Życie gospodarcze ma swoje konieczności. Zawsze trzeba baczyć na to, jakie uboczne skutki pociągnie za sobą ta lub inna akcja. Krótko mówiąc, jeżeli się chce regulować życie gospodarcze, trzeba je... znać.

Przez szereg lat szerzy się u nas lekceważenie tak zw. „fachowości". Nie wymaga się od ludzi, zajmujących wysokie stanowiska państwowe, by oni byli przygotowani do ich sprawowania. Wystarczy improwizacja, tupet, nie potrzeba mieć specjalnych studjów. Te „cudowne dzieci", eksperymentując na naszem życiu gospodarczem, czasem się czego nauczą; ale jak wiele kosztuje ta nauka! Ale są tacy, którzy niczego nauczyć się nie potrafią, bo wierzą w to, iż ze wszystkiem dadzą sobie radę. Z wielką pewnością siebie poruszają się wśród najbardziej skomplikowanych zagadnień — przystępują do nich z rozbrajającą naiwnością.

Ale jaki jest tego wynik? Kryzys gospodarczy wymaga niewątpliwie planowej akcji rządu. Jednakże czasami chciałoby się pragnąć, by rząd lepiej zachował się biernie, zamiast wszczynać tego rodzaju dzieje, jak owa „zniżka cen". W Polsce istnieje wielki zastój. Jeknakże kwitnie produkcja różnorodnych genjuszów, którzy ze wszystkiem dają sobie radę. Czyżby jednak nie warto było tej produkcji powstrzymać?

R. Rybarski.

Wizyta poetów polskich

W PRADZE CZESKIEJ.

W dniu 15 bm. przybywa do Pragi Czeskiej na zaproszenie czeskosłowackiego Akademickiego Koła przyjaciół Polski grupa poetów polskich z Krakowa z prezesem krakowskiego Związku literatów Karolem Hubertem Rostworowskim na czele i z udziałem Kazimierza Czachowskiego, Józefa Aleksandra Gałuszki, Tadeusza Kudlińskiego, Michała Rusinka i Jana Wiktora. Protektorat nad komitetem przyjęcia wycieczki objął Instytut Słowiański w Pradze.

Głównym punktem programu pobytu polskich poetów w Pradze będzie „Wieczór Autorski", który odbędzie się w hotelu Saskim w dniu 15 bm. Przewidziane są pozatem przyjęcia naszych literatów, mianowicie herbatka w Instytucie Słowiańskim, śniadanie w Pen-Klubie, przedstawienie w Teatrze Narodowym itd.

Pobyt przedstawicieli polskiej literatury w Pradze potrwa dwa dni i niewątpliwie przyczyni się w dużym stopniu do zacieśnienia więzów współpracy i wymiany dóbr kulturalnych pomiędzy obydwoma pobratymczemi narodami.

WE FRANCJI O POLSCE.

Z mów p. Franklin-Bouillon'a i p. Briand'a.

W rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w Izbie deputowanych francuskiej dnia 3 br. poruszył pos. Franklin — Bouillon z środkowej grupy lewicy społecznej, wybitny znawca polityki międzynarodowej, główne zagadnienia polityki europejskiej i zabezpieczenia pokoju, a odpowiadał mu p. Briand, poczem powtórnie przemawiał p. Franklin - Bouillon i znowu p. Briand, oraz jeszcze raz p. Franklin-Bouillon.

W rozprawie tej padły m. in. takie zdania:

P. Franklin - Bouillon: W ciągu ostatniego miesiąca co mówiono w Niemczech o granicach?... Ks. prałat Haas powiedział: „Sprawa rewizji istnieje i pozostanie na porządku dziennym, póki się nie uwzględni życiowych konieczności państwa niemieckiego i niemczyzny, a jeżeli teza p. Tardieu, przeciwna rewizji granic, zatrjumfuje, przyszłość będzie ciemna dla Niemiec, dla Europy, dla Francji". Oznacza to zatem zbliżenie francusko - niemieckie na pogrzebie Polski (oklaski na prawicy)... A p. Curtius: „Stanowcza konieczność nakazuje przystąpienie do rewizji stanów rzeczy uznanych za niemożliwe do utrzymania i nie chcemy widzieć tego, by Europa budowała się na podstawie naszego najgorszego pognębienia". Czy ktoś powie, że p. Curtius jest w zgodzie z p. Zaleskim?... Zabiorę głos powtórnie, gdy minister odpowie mi na następujące pytania. Czy zgodzi się Pan na udzielanie kredytów francuskich Niemcom, które chcą zniszczyć plan Young'a o odszkodowaniach? Czy zezwoli Pan, aby przyszłe dyskusje toczyły się około postanowień wojskowych Traktatu Wersalskiego? Czy Pan pozwoli Niemcom żywić mniemanie, że mogą one **godzić w granice Polski**, pod pozorem, że nasze są zabezpieczone? Czy po ustępstwach na rzecz Włoch w obecnem porozumieniu godzi się Pan na to, aby Włochy znajdowały się w liczbie krajów, żądających rewizji granic?...

P. Briand:... Obecnie spory załatwia się pokojowo. **W Radzie Ligi Narodów** przyszło do spotkania p. Zaleskiego z p. Curtiusem, co do czego istniało tyle obaw. Spotkanie było publiczne. Obu też broniono lojalnie. Rada wydała swe orzeczenie, które **przyjęto z uznaniem** w obu krajach... W sprawie **rewizji granic** nie możemy przeszkodzić Niemcom żywić i okazywać pewnych nadziei, ale stąd nie wynika, aby nasze prawa miały być poświęcone. Czyż Francja jest przez to zbeszczeszczona,, że obecnie pod trzymuje się w sprawie rewizji granic poglądy, których zwycięstwo nie leży w interesie kraju sprzymierzonego? Czyż sam fakt, że są one dyskutowane, nie jest stwierdzeniem, że my odmawiamy im swej zgody? Jeżeli narody nie godzą się w istocie pewnej sprawie, to jeszcze nie znaczy, aby miały zrywać z trzaskiem...

P. Franklin - Bouillon:... Gdy Pan nam przyniósł **Locarno**, powiedziałem, że Pan nie miał prawa podpisywać układu, który miał wartość tylko dla zachodu, **a nie dla wschodu...** Polityka Pana zmierzała do zabliźniania ran przed ich oczyszczeniem. Mówiłeś Pan: **Locarno to jest pokój** i to jest utrzymanie **Wersalu**. W tej samej godzinie Niemcy **mówiły: Locarno** to jest zburzenie Wersalu. I oto tragiczne nieporozumienie, **które uniemożliwia od lat pięciu zbliżenie francusko - niemieckie. Nowem nieporozumieniem** jest sprawa Paneuropy. **Bo Niemcy mówią**: niema Paneuropy na podstawie obecnych traktatów. A jednak Pan rozmawia o tem z Niemcami...

P. Briand:... Mówisz Pan o **granicach wschodnich** Niemiec i wyrażasz Pan ubolewanie, że, co się tyczy tych granic, układ w Locarno nie zawiera podobnych rękojmi jak na zachodzie. Czyż w ten sposób zaniedbaliśmy naszych sojuszników? Stale Pan mówisz (i jest to istotnie dowodzenie przykre, bo ostatecznie uwierzą w nie niektóre czyniki francuskie), że Francja odwróciła się od swych wczorajszych sojuszników. Skądże to znowu? Przyjaźnie te nigdy nie były tak ścisłe, tak mocne. W całości rokowań **w Locarno towarzyszyli nam nasi przyjaciele belgijscy, włoscy, polscy, czechosłowaccy**. Podpis dany był uroczyście nietylko przez W. Brytanję, Belgję, Francję, głównie zainteresowane, ale także przez innych naszych sojuszników, którzy uważali sami wszyscy, że była w tem dla nich rękojmia na przyszłość. Zapomina Pan powiedzieć, że w tym układzie w Locarno uzyskaliśmy od Niemiec uroczyste oświadczenie, że, jakiekolwiek byłyby ich zarzuty **w sprawie** wschodniej, nigdy nie uciekną się do siły, by ją zmienić...

P. Franklin - Bouillon:... Twierdził Pan, że ja nie byłbym robił **Locarna**? Nie byłbym go robił w sposób niezupełny, t. j. bez żądania **tychsamych rękojmi dla naszych sojuszników co dla siebie samych**. Niewątpliwie, uzyskałeś Pan poręką Anglji, ale zapomina Pan o art. 10-tym Paktu Ligi, który zobowiązywał wszystkich członków Ligi do obrony wzajemnej granic i obecnego obszaru, a Locarno tak to osłabiło, że postanowienie to stało się nieskuteczne. Czyż Pan nie zrozumiał, że cała taktyka Anglji polegała na niewiązaniu się na rzecz Polski? Locarno, takie, jak Pan je zrobiłeś, będzie, mówię to Panu, źródłem wszystkich zatargów jutra. Niemcy zobowiązały się co do granic zachodnich **z wyraźnie głoszoną wolą** zmienienia wszystkiego na wschodzie...

Raz jeszcze rozprawy francuskie stwierdziły, jak bardzo sprawy Polski są obecnie w grze w rozwoju polityki międzynarodowej.

St. St.

Amnestja

DLA 5.000 UWIĘZIONYCH.

Stosownie do porozumienia wicekróla Indyj, lorda Irvina z Gandhim, wypuszczono na wolność 5000 więźniów politycznych. W szczególności wypuszczeni zostali na wolność wszyscy więźniowie polityczni w Sabarmati, skąd pochodzi Gandhi.

Klasyczny przykład

AKCJI ZNIŻKOWEJ.

Mówi się obecnie wiele o akcji zainicjowanej przez Rząd, zmierzającej do obniżenia cen. Sfery gospodarcze zwróciły uwagę, że czynniki rządowe powinny same dać dobry przykład i obniżyć pewne opłaty. Tymczasem w praktyce dzieje się akurat odwrotnie. Między innemi donoszą nam o takim charakterystycznym wypadku.

Oto w Dąbrowie Górniczej od kopalni Flora przechodzi droga przez tereny nieużytków, będących własnością rządową (nadleśnictwo w Golonogu). Za wydzierżawienie tych gruntów kopalnia płaci dzierżawy w wysokości 2.200 zł. z **hektara rocznie**. Od drogi tej prowadzi wąska dróżka do prochowni, znajdującej się w posiadaniu prywatnej firmy. Dróżka ta ma długości... 15 metrów. Za dzierżawę tej dróżki wyznaczyło nadleśnictwo kwotę 96 zł. rocznie co przeliczone w proporcji od hektara wyniosłoby... 50.000 zł. rocznie.

Oto klasyczny przykład... akcji zniżkowej stosowanej przez urzędy państwowe. Jaskrawiej to jeszcze wygląda, jeżeli się porówna z analogicznym przykładem, jaki miał miejsce w Grodźcu, gdzie Tow. „Solvay" wydzierżawiło grunt pod drogę od prywatnych właścicieli za cenę 5 zł. 50 gr. od mtr. kw. za okres 30 lat.

Taka jest różnica pomiędzy stanowskiem obywateli prywatnych, a urzędami państwowemi.

Przecież czynsz dzierżawy w wysokości około 50.000 zł. rocznie od hektara jest wprost niesamowitym i gdyby ktoś ze zwykłych śmiertelników taką stawkę zastosował, naraziłby się na mocno nieprzyjemne określenie swego postępowania.

Buchalterzy dyplomowani

I ICH SPRAWY ZAWODOWE.

Polski Związek buchalterów - rzeczoznawców i buchalterów - bilansistów, Warszawa, Sto-Krzyska 17 — (dawniej Nowy Świat 3) — jak nam komunikuje — podjął inicjatywę w kierunku uzyskania uprawnień dla zawodu i tytułu buchaltera i w tym celu opracował projekt ustawy o buchalterach dyplomowanych. Projekt przewiduje pewne minimum kwalifikacji dla uzyskania tytułu buchaltera dyplomowanego, który tylko, według projektu, powinien mieć prawo podpisywania w charakterze buchaltera.

W razie uchwalenia projektu omawianego korzyści dla życia gospodarczego będą wagi niezmiernej, gdyż zapobiegnie się dyletantyzmowi i sfery gospodarcze będą mogły angażować na stanowiska buchalterów z pośród kandydatów odpowiednio przygotowanych. Ustawa projektowana nie przesądza sprawy, tak zwanych buchalterów przysięgłych co do których obowiązywać mają przepisy specjalne.

Celem omówienia projektowanej ustawy i przyjęcia jej przedewszystkiem przez ogół buchalterów" zostaje zwołany przez Związek na niedzielę dnia 26 bm. II wszechpolski zjazd buchalterów. W dniach 27 i 28 kwietnia r.b. tenże Związek organizuje w Warszawie II-gi pokaz praktyczny buchalterji przebitkowej. W nadchodzącą sobotę dn. 14 br. od godz. 16.45 do godz. 17.15 Polskie Radjo" transmitować będzie uroczystość poświęcenia nowej siedziby Związku przy ul. Sto-Krzyskiej.

Znów foki

NA BAŁTYKU.

Na wybrzeżu Bałtyku znów pojawiły się foki, które bywają tak śmiałe, że zapuszczają się daleko wgłąb lądu. Onegdaj rybacy zauważyli koło Wisły ujścia trzy okazy tych zwierząt, płynących na krze, które jednak, na widok ludzi, zniknęły w nurtach Wisły.

UWAGI.

„W swojem kółku".

Wspaniale, ślicznie, cudownie. Lepiej nie można było. Chciałoby się wołać: czytajcie „Expres Zagłębia" z dnia 10 marca r. b., odszukajcie artykuł, zatytułowany „W swojem kółku", a będziecie mieli cały konterfekt świrkowego głupka sanacyjnego. Ani zżymać się na to nie potrzeba, ani specjalnie litować, tylko tak z ciekawości, dla własnej satysfakcji, naocznie przekonać się o słuszności powiedzenia: rozum tem się różni od głupoty, że rozum jest ograniczony, a głupota... nieograniczona. „Expres Zagłębia" stanowczo nie zna granic, jego szpalty są terenem wszelkich możliwości.

Dziennik ten, w drodze dalekoidącej kurtuazji nazwany „figlarnym", boi się jak ognia tego wszystkiego, co wymaga pewnego wysiłku myślowego, bo stanąłby wówczas przed strasznym dylematem...: — z próżnego nie naleje... I dlatego dziennik ten najchętniej figluje na polu brudnej sensacji, gwałtów nieletnich dziewcząt i zbrodni sadystycznych, defraudacyj pomysłowych no i... ordynarnych kłamstewek. Efekt z tego taki, że jakkolwiek ten dzienniczek opowiedział się gorąco i tkliwie za obozem sanacyjnym, to co poważniejsi ludzie tego obozu przestali zamieszczać w nim swoje artykuły, aby nie wytwarzać sytuacji, która mogłaby wywołać porównanie z człowiekiem, wygłaszającym wytworną mowę w ubikacji zgoła ku temu nie odpowiedniej.

Gdyby ktoś zarzucił, że to, co się powiedziało wyżej, jest jedynie złośliwem uprzedzeniem, odsyłamy go do artykułu „Expresu" zatytułowanego „W swojem kółku". Jest to „odpowiedź" na artykuły budżetowe inż. A. Michaela i na artykuł kolegi K. Ćwierka w „K. Z.", stwierdzający zupełny brak zainteresowania się pewnego odłamu prasy temi niesłychanie ważnemi zagadnieniami. Treść artykułu expresowego, począwszy od pierwszego słowa, a skończywszy na pseudonimowym podpisie (też osobliwy i „niesłychanie kulturalny" zwyczaj odpowiadania na podpisane artykuły), dałoby się porównać, w sensie formy stylu, do stylu łobuziaka pokazującego język i zmykającego za płot w obawie, by nie otrzymał w skórę.

Ponieważ ogół myślący i poważnie traktujący zagadnienia społeczne, pomimo zachęcenia z naszej strony napewno nie zechce brać do ręki organu z typu tych, które przez szczypce się bierze, tedy zacytujemy kilka pikantniejszych kwiatków:

> „Krytyka budżetu m. Sosnowca przez p. Michla składa się przeważnie z tych samych oklepanych zarzutów, które p. Michael powtarzał, jako radny miasta"...

No więc co z tego? Krytyka, czy pochwała uporu p. Michaela? Boć właśnie wiele tych... „oklepanych zarzutów", nareszcie poczyna być brane pod uwagę. Takim „oklepanym zarzutem" było ostrzeżenie przed zaciągnięciem niesłychanie drogiej pożyczki ulenowskiej, takim oklepanym zarzutem było przeciwstawienie się wzrostowi administracyjnemu, tworzeniu wydziału statystycznego, obsadzeniu dla zadowolenia ambicyj partyjnych wysokopłatnych stanowisk (okres sanacyjno-socjalistyczny), takim wreszcie „oklepanym zarzutem" było ciągłe nawoływanie do oszczędności i t. d. i t. d. Oczywiście, przeciwko tym „oklepanym zarzutom" „Expres Zagłębia" zawsze występował nie dlatego, aby miał wyrozumowane inne stanowisko, tylko dlatego, że nie rozumiał wogóle, co to jest gospodarka miejska, budżet i t. d., a pozatem, stanowisko takie było ...profitującem.

Zauważmy jednak, jak dalej „figluje" „Expres":

W polemice budżetowej, ima się metody kłamstwa. Tedy brednie na temat straży ogniowej (p. Michael zupełnie nie wysuwa kwestji likwidacji straży ogniowej b. potrzebnej, tylko proponuje zatrudnienie pewnej części ludzi w warsztatach miejskich); tedy brednie o „planie regulacyjnym" i „dumie" p. Michla „z budowniczego miejskiego", który wybudował „szpetny budynek, w rodzaju średniowiecznego zameczyska — kosztem szkoły powszechnej na Wawelu". Oczywiście „Expres trafił kulą w płot. P. Michael był jednym z największych przeciwników owych „pomysłów budowlanych", a gdy objął prezydenturę, szkoła na Wawelu znajdowała się już na ukończeniu.

Ale pikanterją całego artykułu „w swojem kółku" jest ustęp dotyczący istotnych zagadnień, poruszanych w wywodach budżetowych przez p. Michaela. Czytamy:

> „Pozostała część krytyki budżetu odnosi się głównie do pouczania kierownika miasta, jak powinien spłacać długi. Nadaje się to tylko na lekcję prywatną, gdyż szerszy ogół z tej gmatwaniny cyfr, któremi naraz operuje p. Michael, niewiele zrozumie"...

Biedny ubożuchny w mózgu referent budżetowy „Expresu Zagłębia", chroniący się pod pseudonimem „Świrk" (we Lwowie „śwink" jest równoznaczne z „mente captus")! Niby powiada, że „szerszy ogół nie zrozumie" i wystawia takie świrkowate świadectwo swoim czytelnikom. Czy będą mu wdzięczni? To ich zresztą rzecz, jak się tam „w swojem kółku" pod przewodnictwem świrkowatego głupka porozumieją. Interesującem natomiast jest, jak w stosunku do zagadnień, obchodzących żywo każdego obywatela o pewnem poczuciu odpowiedzialności, potrafi mówić „reprezentacyjny" organ sanacyjny. O zagadnieniu, związanem bądź co bądź z dużemi ciężarami podatkowemi, jakie płacą obywatele miasta.

Zdaje się, że po tym autoportrecie intelektu publicystycznego zespołu figlarno-expresowego, istotnie, w tym dzienniku nie pojawią się już żadne poważniejsze artykuły. Ci z zewnątrz nie zamieszczą, a ci z wewnątrz „nie potrafią, nie rozumiejąc". Tak wynika z szczerego wyznania „świrka".

Ostatecznie może czytelnicy „Expresu" na tem nic nie stracą.

(As).

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

11 Środa	Dziś Konstantego W. Jutro Grzegorza P. Wschód słońca 6 m. 1. Zachód „ 17 m. 31.

URODZENI DNIA 11 MARCA
(POD WPŁYWEM ZNAKU RYBY).

Wyobrażają charakter CHWIEJNY, zamiłowanie do pieniędzy, próżność, upór i gwałtowność, niekiedy okrucieństwo, otwartość mimowolna, bujna wyobraźnia i fantazja. Będą wiele walczyć z przeciwnościami, pomimo tego potrafią sobie torować drogę, dzięki czemu dorobią się większego majątku i zabezpieczą przyszłe życie w spokoju i dostatku. Przez chwiejność swego charakteru mogą ponieść większe straty, wobec czego należy zachować ostrożność i nie zapalać się gwałtownie do przedsięwziętych projektów a decydować we wszystkiem rozważnie i ostrożnie. Czego powinni wystrzegać się urodzeni pod wpływem RYB — skłonni są do przeziębienia nóg, podrażnień nerwowych, sercowych, płucnych, nerkowych i reumatyzmu. Dla urodzonych dnia 11 marca, szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, talizman - kamień ALEKSANDRYT przynosi szczęście, liczby loteryjne 1 6 1 5 1 1 : 15.—

W. Pyffello.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Gdzie wschód jest wschodem".
Kino „Palace" — „Porucznik Armand".
Kino „Czary" — „Lucy Messal".

× 40 MĘCZENNIKÓW. Jak głosi przysłowie, w ciągu 40 dni należy spodziewać się takiej pogody, jaka była w dniu 40 męczenników. Ponieważ wczoraj mieliśmy naogół ładną pogodę i było ciepło, przysłowie ma cechy dużego prawdopodobieństwa, zwłaszcza, że od połowy marca przeważnie zaczyna się ciepło i pogoda.

× Z ŻYCIA POLITYCZNEGO. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Stronnictwa narodwego koła w Wojkowicach. Delegaci z okolicznych czterech gmin i miejscowa ludność wypełnili salę klubu „Jowisz". Zebrani w liczbie około 500 osób wysłuchali referatu gospodarczego, wygłoszonego przez p. inż. Stadnickiego. Następnie p. Żątowski wygłosił referat polityczny, z uwzględnieniem taktyki klubu Stronnictwa narodowego w Sejmie.

× ZE ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW. W Sosnowcu, przy ul. Kołłątaja 5, odbyło się zebranie zarządu Związku Hallerczyków chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego. Przewodniczył p. Zemła, sekretarzował p. G. Marczewski. Szczegółowe sprawozdanie z działalności chorągwi zdał prezes chorągwi p. M. Kuzior. Sprawozdania z poszczególnych placówek t. j. dąbrowskiej, grodzieckiej i sosnowieckiej zdawali poszczególni komendanci. Po omówieniu spraw bieżących, zarząd chorągwi przystąpił do zorganizowania Komitetu obchodu imienin gen. Józefa Hallera.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w środę — teatr nieczynny.

W czwortek 12 b. m. i piątek 13 b. m. po cenach popularnych od 2.50 do 80 gr. „NARZECZONA W GARSONIERZE". Sensacyjna komedja amerykańskich autorów Middletona i Oliviera, w doskonałem wykonaniu pp.: Niczewskiej, Zielińskiej, Grudniewskiego, Horowicza, Kowalskiego, Relskiego Słupskiego, Szabłowskiego i Tańskiego. Początek o godz. 8.15.

W sobotę premjera komedji Ludwika Verneuil'a „KOCHANEK PANI VIDAL".

Teatr Polski w Katowicach

PAN GELDHAB

Najbliższą premjerą działu dramatycznego będzie komedja Aleksandra Fredry p. t. „Pan Geldhab" Próby odbywają się pod kierownictwem reżysera P. Ryczkowskiego. Premjera odbędzie się w poniedziałek 16 bm

REPERTUAR:

Środa „Przeprowadzka"
Czwartek „Manewry jesienne"

× ODZNACZENIE ZASŁUŻONEJ NAUCZYCIELKI. W ub. niedzielę, w wypełnionej szczelnie po brzegi sali aktowej gimnazjum męskiego im. St. Staszica odbyło się uroczyste wręczenie p. Marji Kieślewskiej, nauczycielce szkoły handlowej im. Królowej Jadwigi w Sosnowcu, przyznanego jej kawalerskiego krzyża Polski Odrodzonej. Uroczystość zagaił p. starosta Boxa, wstąpiwszy na estradę, otoczoną sztandarami delegacyj wszystkich szkół średnich Zagłębia, poczem odczytał odnośny reskrypt P. Prezydenta Rzplitej oraz własnoręcznie ozdobił pierś laureatki orderem Polonia Restituta. Z kolei nastąpiła przemowa p. wizytatora Wład. Witkowskiego. Następnie składali życzenia pp.: prof. Stan. Depowski imieniem Tow. szkół średnich i wyższych ks. prefekt Sobczyński imieniem harcertwa, oraz szkół handlowych, gospodarczych i rzemieślniczych im. ks. Fr. Raczyńskiego. Uroczystość zakończona została rozrzewniającem przemówieniem p. Marji Kieślowskiej, która uznała udzielone jej odznaczenie za zaszczyt spływający na całe miejscowe nauczycielstwo, nie zaś wyłącznie na nią. Wreszcie, pod gościnną strzechą ks. kan. Fr. Raczyńskiego odbyło się skromne przyjęcie.

× Z ŻYCIA SODALICJI UCZNIÓW. Dnia 8 b.m. w sali Towarzystwa dobroczynności na górze Zamkowej w Będzinie staraniem sodalicji marjańskiej uczniów szkół średn. im. św. Kazimierza odbyła się uroczysta akademja ku czci św. Kazimierza.

Akademję zagaił ks. Moderator Giertyngier. Referat o św. Kazimierzu wygłosił sodalista Gocyk. Deklamacje wypowiedzieli: sod. Czerpiński i Poniewierski. Z kolei p. Nagel, uczeń szkoły górniczo - hutniczej w Dąbrowie, odśpiewał dwie arje przy akompanjamencie p. Hamankiewicza. Następnie sodalicyjny zespół smyczkowy odegrał kilka utworów. Jako nadprogram, ku rozweseleniu publiczności, sekcja sceniczna odegrała farsę: „Wujaszek Alfonsa".

Na łódź podwodną

„ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI".

Sosnowiecki oddział Ligi morskiej i kolonjalnej podaje do wiadomości, że zarząd Związku pracowników ubezpieczeń społecznych oddział w Sosnowcu wpłacił do Ligi morskiej na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi" 908.50 zł.

Akcja tej zbiórki przeprowadzona przez Z. Z. P. U. S. wśród pracowników pow. Kasy chorych w Sosnowcu w znacznej mierze przyczyniła się do powiększenia funduszów na cel tak wybitnie patrjotyczny.

Jeżeli dodamy, że poprzednio taka zbiórkę przeprowadził zarząd Związku lekarzy i zarząd Związku farmaceutów wśród swych członków, oraz że pracownicy niektórych wydziałów na pierwszy apel Ligi wpłacili również na ten cel pewną kwotę, to ogólny wynik tej zbiórki daje sumę 1820.70 zł.

Osiągając tak poważny wynik zbiórki na terenie Kasy chorych w Sosnowcu, należy z uznaniem podkreślić spełnienie obywatelskiego obowiązku przez zarządy wspomnianych wyżej Związków, oraz tak wybitną ofiarność i zrozumienie wielkiej idei polskiego morza przez pracowników Kasy chorych.

Zaznaczamy jednocześnie, że pracownicy huty Bankowej w Dąbrowie wpłacili na rachunek Ligi morskiej 119.70 zł. również na łódź podwodną.

Jak już podawaliśmy swego czasu pracownicy huty Bankowej każdomiesięcznie składają na ten cel pewną sumę pieniężną, wychodząc z założenia, że tylko tym sposobem można osiągnąć upragniony cel. Albowiem łódź taka kosztuje 9.000.000 zł.

× STYPENDJA DLA DZIECI POLEGŁYCH I INWALIDÓW. Prezydjum fundacji wieczystej im. Henryka Józefata Chankowskiego informuje, że wakują stypendja dla uczniów i uczenic średnich i wyższych szkół handlowych, kursów handlowych i buchalteryjno-handlowych, oraz szkół przemysłowych wyższego typu w Polsce. O stypendja te ubiegać się mogą uczniowie, których ojcowie polegli w obronie ojczyzny w latach 1919 — 1921, następnie zaś dzieci inwalidów wojennych. Przy ubieganiu się o stypendjum należy przedstawić metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, oraz zaświadczenie polowej kurji biskupiej, względnie wojewódzkiego koła Związku inwalidów wojennych.

× STRONNICTWO NARODOWE W CZELADZI. W ub. niedzielę odbyło się w Czeladzi organizacyjne zebranie koła Stronnictwa narodowego. Na zebraniu byli przedstawiciele wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa. Na zebraniu tem dokonano wyboru zarządu koła w osobach pp.: Solarzowej, R. Sobola, Domańskiego, S. Kuli, Medyńskiego, I. Mazura, Nowaka i F. Trząskiego. Prezesem koła został p. Domański.

× PRZESADNA OSTROŻNOŚĆ. Bank Gosp. Kraj. oddział w Katowicach przesyła nam następujące sprostowanie: W numerze 42 „Kurjera Zachodniego" z dn. 9-go lutego b.r. w rubryce „Kronika Zagłębia" ukazał się artykuł pod tytułem „Przesadna ostrożność", piętnujący postępowanie Banku Gospodarstwa Krajowego przy udzielaniu pożyczek na cele budowlane. W związku z akcją pożyczkową dla mieszkańców miasta Dąbrowy Górniczej wypożyczone na cele budowlane około zł. 200.000.— w kwotach maksymalnych do zł. 5.000.— na właściciela realności. Przy tych pożyczkach nie żądano zabezpieczenia hipotecznego, jak mylnie twierdzi autor wymienionego artykułu, lecz kwotę wypłacono za zabezpieczeniem wekslowem, z żyrem 2 osób majątkowo odpowiedzialnych, oraz Magistratu miasta Dąbrowy Górniczej. Ponieważ na terenie Kongresówki istnieje przymus ubezpieczenia nieruchomości od ognia, zażądaliśmy przedłożenia polis ubezpieczeniowych z równoczesną cesją ewentualnego pogorzelowego na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego. Żądania nasze zabezpieczenia pożyczek w powyższy sposób, wobec braku hipotecznego zabezpieczenia, nie są wcale wygórowane, czy przesadne, jak twierdzi autor, a zostały podyktowane nietylko interesem Banku Gospodarstwa Krajowego, ale głównie troską o żyrantów, do których należy również Magistrat miasta Dąbrowy Górniczej.

PRZED WYBORAMI w OLKUSZU

DOTĄD NIEMA NUMERÓW LIST.

Według obiegających pogłosek, listy kandydatów do Rady miasta Olkusza, główna komisja wyborcza ma ogłosić plakatami dopiero w dniu jutrzejszym, t. j. w czwartek rano. Jest to wypadek niespotykany nigdzie, aby od dnia ogłoszenia do dnia wyborów pozostawiono zaledwie **trzy dni** (wybory w niedzielę). Wskutek unieważnienia dwóch list polskich, numeracja list wyborczych uległa zmianie i do dziś **żadne ugrupowanie nie wie, jaki numer listy otrzymało.** Jeżeli chodzi o żydów, to tym pozostał **zaledwie jeden dzień**, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w piątek jest targ, a w sobotę szabas.

Tego rodzaju postępowanie głównej komisji wyborczej jest przez ludność miasta różnie komentowane. Zachodzi pytanie, czy to postępowanie nie może się stać powodem unieważnienia wyborów.

KRECIA ROBOTA.

Jedną z list polskich do Rady m. Olkusza jest lista urzędników i nauczycielstwa szkół powszechnych, na czele której stoi długoletni kierowca szkoły powszechnej, p. St. Nocoń. Inicjatywa utworzenia tej listy powstała w łonie urzędników przeważnie t. zw. ekarbowców i nauczycielstwa, którzy do tej pory nie mieli swego przedstawiciela w Radzie.

Ugrupowanie to domagało się przy układaniu list do Rady umieszczenia swego kandydata na realnem miejscu. Atoli działacze z B. B. (choć niewiadomo, kto ich upoważnił do układania listy — w każdym razie nie ogół) ofiarowali wspaniałomyślnie dalsze miejsce dla tej grupy, lecz z zastrzeżeniem postawienia ich człowieka. Widząc nieszczerą robotę sanatorów, ugrupowanie to zdecydowało się na utworzenie własnej listy.

Ponieważ nie poszło to po myśli sanatorów, rozpoczęto, nagonkę na listę urzędników i nauczycielstwa, używając do tej niecnej roboty w pierwszym rzędzie p. o. inspektora Sawickiego.

Nowo upieczony sanator tak szczerze zabrał się do pracy, że najpierw skontrolował, kto z nauczycielstwa podpisał listę na kandydaturę p. Noconia, a następnie zagroził oddaniem tych osób do dyspozycji kuratorjum (!?), posuwając się tak daleko, że nazwał wszystkich podpisanych „antypaństwowcami".

Pozatem pod presją p. Sawickiego, kilka nauczycielek wycofało swoje podpisy, co wbrew mylnym jego przypuszczeniom miało listę, unieważnić.

UNIEWAŻNIENIE DWÓCH LIST.

Na ostatecznem posiedzeniu głównej komisji wyborczej pod przewodnictwem p. sędziego Kańskiego w niedzielę, dnia 8 b. m., unieważnione zostały dwie listy polskie kandydatów do przyszłej Rady, mianowicie lista nr. 4, t. j. Związku dozorców domowych i bezrobotnych z powodu zakwestjonowania autentycznych podpisów około 20 proc., oraz listę BBS. (Związku metalowców), którego pełnomocnik przyznał, że dwa podpisy nie były autentyczne, co wystarczyło do unieważnienia listy, gdyż w tym wypadku lista posiadała 39 podpisów wyborców zamiast ustawowo przewidzianych 40 podpisów.

Po odrzuceniu tych list, do walki wyborczej stanie: **5 list polskich i 7 żydowskich.**

Ludzka złośliwość.

O leczeniu ambulatoryjnem w Kasie chorych

Otrzymujemy następujące uwagi:

Niczem innem, jak tylko złośliwością trzeba nazwać krzyk i hałas, wszczęty z racji projektu wprowadzenia w Kasach chorych opłat za porady lekarskie i lekarstwa. Wszak chodzi tu wyłącznie o „dobro" ubezpieczonych w tej sympatycznej instytucji, tymczasem ludzie nie chcą, czy nie mogą tego pojąć i podnoszą niepotrzebny gwałt, będący dowodem defetyzmu. Wiadomo wszystkim, iż dotychczas z Kas chorych korzystali tylko chorzy z urojenia, symulanci, wreszcie ludzie handlujący otrzymanemi w Kasie chorych lekarstwami. Jeżeli wśród nich znalazł się człowiek naprawdę chory, czekała go pewna śmierć, gdyż nie mógł się dopchać ani do lekarza, ani po lekarstwo. Tę właśnie kategorję chorych miano na uwadze przy projekcie wprowadzenia opłat, bo jeżeli dziś lekarz musi **„załatwić" od 10 do 20 chorych na godzinę**, czyli średnio wypada na chorego **2 minuty**, to z chwilą zniknięcia balastu, w posiaci chorych z urojenia, symulantów i handlarzy, sprawność wzrośnie i prawdziwy chory zostanie „załatwiony" jeszcze prędzej. Wystarczy może minuta, a przy dalszem udoskonaleniu nowego systemu lecznictwa, t. j. przy podwyżce projektowanych opłat, uda się niewątpliwie „załatwić chorych na odległość", a więc odpadnie konieczność wysiadywania po kilka godzin w ambulatorjum. Słowem, sprawa jest prosta i jasna, a ludzie nie chcą zrozumieć, że chodzi tu wyłącznie o ich dobro.

Najgorzej na nowej reformie wyjdą t. zw. **handlarze kasowi.**

Osobnik taki, godzien potępienia, musiał dotychczas sterczeć kilka godzin w ambulatorjum, a następnie nieco krócej w aptece, aby wreszcie otrzymać 5 gramów jodyny, lub rycyny, ewentualnie chininy czy inny „specyfik" kasowego wyrobu. Z tak cenną rzeczą biegł odrazu między ludzi, którzy licytowali się o nabycie medykamentu, nic też dziwnego, że handlarze robili kokosowe interesy, oczywista znów ze szkodą prawdziwych chorego, który otrzymawszy „specyfik" wyrobu kasowego bał się ryzykować i wolał podobne lekarstwo nabyć w prywatnej aptece.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Kasa chorych urządza co pewien czas różne wystawy, demonstrujące publicznie następstwa pewnych chorób, ich następstwa i t. p. mądre rzeczy. Otóż czy nie byłoby rzeczą pożyteczną urządzić np. **publiczny pokaz przyjęć chorych** i pokazać niewiernym, że lekarz Kasy chorych potrafi w ciągu 5 — 10 minut zbadać chorego, postawić djagnozę i przepisać lekarstwo. Albo zademonstrować leczenia zębów, kiedy to chory chodzi 2 miesiące do ambulatorjum z chorym zębem, a gdy wreszcie zdobył już plombę, wypluwa ją na korytarzu i idzie następnie do dentysty prywatnego.

W Kasie chorych jest wiele ciekawych rzeczy do pokazania, to też niewolno zapominać, że instytucja ta ma na celu wyłącznie dobro ubezpieczonych, a jeżeli pewne rzeczy nie wszystkim się podobają, Kasa chorych wspaniałomyślnie pozostawia swym członkom wolną rękę w wyborze... prywatnego lekarza i apteki, jak również absolutnie nie krępuje w wyborze zakładu pogrzebowego, z czego jeszcze wynika, że pretensje do Kasy są nieuzasadnione i niesłuszne.

R—k.

„Bunt" na Środuli.

„2 grosze za wiadro wody?"

Niemile zaskoczeni zostali wczoraj rano mieszkańcy Środuli, przedmieścia Sosnowca, zastawszy koło studni, ustawionej przez Magistrat na ulicy Okrzei jakiegoś mężczyznę, który żądał od każdego, kto przybył po wodę, dwa grosze za wiadro. Ten i ów zaklął szpetnie pod nosem na „dziwne obyczaje" i, nie nabrawszy wody, poszedł z próżnemi wiadrami do domu. Inni zaś, żywszego temperamentu, **wystąpili ostro wobec nieznanego sobie osobnika** i zażądali okazania jakiegoś dokumentu, uprawniającego go do pobierania opłat za wodę, którą dotychczas każdy mógł czerpać w nieograniczonej ilości.

Gdy poborca nie mógł się wylegitymować wzięto go za jakiegoś „kawalarza" i **chciano go. nawet pobić.** Zaatakowany mężczyzna ulotnił się pospiesznie, nie chcąc oberwać guza. Zjawił się on powtórnie dopiero po upływie dwóch godzin ale już w towarzystwie policjanta. Jednocześnie przyniósł ze sobą wydrukowane na papierze „ogłoszenie" Magistratu, opiewające, że od dnia 10 marca r. b. pobierana będzie opłata za wodę, czerpaną ze zdrojów publicznych w **wysokości 2 grosze za wiadro o pojemności od 8 do 13 litrów.** Zdrój ma być czynny od godziny 6 rano do 12 w południe i od 3 popołudnin do 10 wieczorem.

Po wywieszeniu ogłoszenia przed studnią zbierali się tłumnie mieszkańcy Środuli, a czytając je wypowiadali pod adresem Magistratu cierpkie uwagi.

Ludziom tym nie można się dziwić zbytnio, gdyż Środula zamieszkała jest przeważnie przez robotników, marnie sytuowanych, wśród których znajduje się znaczna ilość bezrobotnych dla których wydatek kilkunastu groszy dziennie za wodę sprawia trudność.

Pomijając jednak fakt pobierania opłaty za wodę co jest koniecznem ze względu na wydatki związane z uruchomieniem wodociągów, nie można się powstrzymać z uwagą, pod adresem Magistratu, że nie zawiadomił o tem ludności na parę dni wcześniej. Trudności to nie sprawiało żadnej, boć przecież już przy studni znajduje się tablica ogłoszeniowa, na której można było wywiesić zawiadomienie o opłatach za wodę, a nie narażać Bogu ducha winnego poborcę na wyzwiska, a może nawet i pobicie.

Sprawa szpitala

W BĘDZINIE.

Na pierwszem posiedzeniu Rady przybocznej w Będzinie, powzięto, między innemi, uchwałę, aby tymczasowy zarząd Magistratu zwrócił się do pracowników z zapytaniem, jakie należy podjąć kroki celem przejęcia szpitala powiatowego, prowadzonego obecnie przez Sejmik będziński.

Sprawa ta jest z różnych względów zagadnieniem dla miasta bardzo ważnem, gdyż z chwilą przejęcia szpitala ulegnie zmianie wysokość opłat za mieszkańców Będzina, a następnie zostanie zlikwidowana poważna pozycja należności Sejmikowi za leczenie ludności Będzina, przyczem, po ostatecznem rozliczeniu, jeszcze Magisratowi należeć się będzie dopłata, gdyż za dzierżawę szpitala należy się miastu około 200 tysięcy zł. licząc tylko prawny okres 5-letni.

Sumy tej oczywista niema w preliminarzu budżetowym i kto wie, czy i o wywindykowanie należności nie trzeba będzie przeprowadzić procesu, dlatego też z chwilą ustalenia przez sąd tytułu własności szpitala, obecnie należy dołożyć wszelkich starań w kierunku jaknajszybszego przejęcia szpitala, zwłaszcza, że sprawa ta nie nastrecza teraz specjalnych trudności.

Nasz dział radjowy.

KONCERT SYMFONICZNY Z UDZIAŁEM JOLLEZA.

Radjostacja warszawska transmituje w piątek 13. bm. wielki koncert symfoniczny z filharmonji warszawskiej z udziałem znanego pianisty niemieckiego Jolleza, pod dyrekcją kapelmistrza Jerzego Sebastiana. Program poświęcony został muzyce niemieckiej i obejmuje szereg wysoce wartościowych dzieł. Usłyszymy mianowicie poważną i surową symfonję Brahmsa, delikatny i subtelny koncert fortepianowy Schumanna, programowy poemat symfoniczny Ryszarda Straussa „Śmierć i Wyzwolenie" oraz uwerturę do „Tannhäusera" Wagnera.

PROGRAM RADJOWY.

ŚRODA 11 MARCA 1931.

11.40 Przegląd prasy krajowej. P. A. T. — 11.58 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz zapowiedź programu na dzień bieżący. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 13.20 Przerwa. — 14.50 Odczyt z Krakowa p.t. „Czytelnictwo i jego znaczenie społeczno - kulturalne" — 15.00 Komunikat gospodarczy. — 15.20 Komunikaty Polskiego związku Zrzeszeń gospodarczych woj. Śl. oraz komunikat teatru polskiego. — 15.35 Komunikaty Związku Wynalazców. — 15.50 „Radjokronika" — Dr. Marjan Stępowski. — 16.15 Program dla dzieci starszych. — 16.30 Kwadrans dla najmłodszych (P.R. Wilno). — 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 Prof. Dr. Kazimierz Sinm: „Pół dnia w bułgarskiej wsi". — 17.45 Muzyka rosyjska. — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości zapowiedź programu na dzień następny, komunikat teatru polskiego oraz przegląd widowisk. — 19.15 Kamila Nitschowa: Pogadanka z działu „Gospodyni śląska". — 19.40 Prasowy dziennik radjowy. — Po dzienniku, komunikaty sportowe. — 20.00 „Wśród książek" — Przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. — 20.15 Pogadanka o Danji. — 20.30 Koncert narodowościowy duński. — 21.45 Kwadrans literacki. — 22.00 Koncert kameralny. — 22.20 Dr. Jerzy Szpakowski wygł. feljeton p. t. „Życie zamrożone". — 22.50 Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu nadzień następny. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół Polskiego Radja zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Cz. II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji itd.) omówi dyrektor Programów Polskiego radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

Odczyty PMS.

W POWIECIE BĘDZIŃSKIM.

Zarząd okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej Zagłębia Dąbrowskiego urządza w marcu szereg odczytów na temat: „Nad brzegiem Bałtyku" i „Typy ludu polskiego". Odczyty te będą ilustrowane obrazami świetlnymi i odbędą się w następujących miejscowościach w czasie od 12 do 30 b.m.: 12 Strzemieszyce Wielkie, 13 Niemce, 14 Porąbka, 15 Klimontów, 16 Niwka, 17 Zagórze (szkoła męska), 17 Zagórze (szkoła żeńska, 18 Dąbrowa szkoła nr. 6), 19 Dąbrowa (szkoła nr. 4), 20 Dąbrowa (szkoła nr. 3), 21 Będzin (szkoła nr. 5), 22 Będzin (szkoła nr. 6), 22 Będzin (szkoła nr. 3), 23 Będzin (szkoła nr. 1), 23 Będzin (szkoła nr. 7), 24 Sosnowiec szkoła nr. 7), 25 Sosnowiec (szkoła nr. 19), 26 Sosnowiec (szkoła nr. 1), 27 Sosnowiec (szkoła nr. 12), 28 Sosnowiec (szkoła nr. 18), 29 Sosnowiec (szkoła nr. 16), 30 Sosnowiec (szkoła nr. 10).

× **SZOFER OFIARĄ OSZUSTA.** Ofiarą rzadkiego oszustwa padł szofer Ząbek Władysław z Dąbrowy Górniczej. Ząbek zamówiony został przez jakiegoś nieznanego mu osobnika w Król. Hucie na dłuższą przejażdżkę przez Mysłowice do Murcek, Pszczyny, Wodzisławia, Rybnika, poczem zpowrotem do Król. Huty. W każdej miejscowości zatrzymano się po kilkanaście minut do pół godziny. W Król. Hucie nieznajomy kazał zatrzymać auto przed hotelem Polskim, dokąd sam wstąpił. Szofer czekał przeszło godzinę, wreszcie widząc, iż nieznajomy nie wraca, udał się do hotelu, gdzie mu oświadczono, iż nie wiedzą o żadnym panu, który kazał na siebie czekać szoferowi. Zawiadomił o wypadku policję, która poszukuje amatora bezpłatnej jazdy samochodami. Ząbek oblicza swe straty na blisko 200 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

P. F.....i w Olkuszu: Chętnie zamieścimy.

Odczyty gospodarcze

DLA KUPCÓW SAMODZIELNYCH.

Pragnąc zapoznać kupiectwo Zagłębia Dąbrowskiego z najnowszemi metodami techniki zawodowej pracy kupieckiej. Izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu organizuje cykl odczytów z tej dziedziny dla kupców samodzielnych. Odczyty te będą wygłoszone według następującego programu:

Dnia 15 bm. o godz. 16.30 do 18, w Sosnowcu — sala gimnazjum im. Staszica, ul. Żeromskiego 5. J. Sroczyński — „Kupiec pionierem kultury", A. E. Balicki — „Sztuka sprzedawania" (Jak mówić z klientem?).

Dnia 22 b.m. o godz. 16.30 do 18. w Będzinie — sala Rady miejskiej — ul. Małachowskiego 55, J. Sroczyński — „Polskie źródło zakupu i możliwości rozwoju gospodarczego w Polsce".

Dnia 12 kwietnia b.r. o godz. 16.30 do 18, w Dąbrowie Górniczej — sala Rady miejskiej, ul. 3 Maja 22: J. Lisak — „Sztuka sprzedawania" (Jak zdobyć klienta listem i anonsem?).

Dnia 19 kwetnia b.r. o godzinie 16.30 do 18.30 w Sosnowcu — sala gimnazjum im. Staszica, ul. Żeromskiego 5: A. Dygat — „Sztuka sprzedawania" (Organizacja sprzedaży, propaganda, argumentacja, charakterystyka klijenta).

Wstęp na odczyty dla kupiectwa — bezpłatny.

Połączenie tramwajowe

CZELADŹ — SIEMIANOWICE.

Według otrzymanych przez nas informacyj, Spółka tramwajowa, z wiosną b. r. ma przystąpić do budowy nowej linji Czeladź — Siemianowice, która połączy Zagłębie ze Śląskiem.

Według projektu nowa linja biegłaby z Czeladzi przez Bańgów, Michałkowice do Siemianowic, przyczem obecna linja z Siemianowic ma być zmieniona na szerokotorową.

W tym celu zainteresowane towarzystwo przystąpiło już do pertraktacyj z gminą siemianowicką, a następnie zawrze odpowiednie umowy z pozostałemi gminami.

× **SPRAWY TRAMWAJOWE.** Powołując się na notatkę. umieszczoną w jednym z numerów dziennika „Kurjer Zachodni" z ub. miesiąca, jak również i na pismo, podpisane „Stali pasażerowie", dyrekcja tramwajów komunikuje: 1) Poczynając od grudnia ub. roku, daje się zauważyć na tramwajach znaczny spadek frekwencji. wobec czego na pewnych odcinkach i w pewnych godzinach wagony doczepne okazały się zbyteczne. Instrukcja, wydana w tym celu, zalecała bardzo ostrożne wycofywanie wagonów doczepnych z ruchu, aby nie narażać publiczności na niewygody, związane z przepełnieniem wagonów.

Jest rzeczą możliwą, że instrukcja ta była na początku wykonywaną przez organa wykonawcze w sposób zbyt mało indywidualny, nie liczący się zbytnio z potrzebami ruchu. Od dłuższego czasu organa nadzorcze zwróciły na to uwagę, i obecna gospodarka chyba nie daje powodów do narzekań. 2) Podawanie sygnałów zapomocą „walenia" w ścianę wozu zostało zakazane. 3) Piasek znajduje się w każdym wozie w skrzynkach pod siedzeniami do dyspozycji służby ruchu w dostatecznej ilości. Służbie polecono podczas mrozów i opadów śnieżnych częściej posypywać piaskiem stopnie wozów. 4) Cała służba nasza jest zaopatrzona we wszystkie narzędzia, potrzebne dla spełniania obowiązków. Tak samo też i dróżnicy są w posiadaniu specjalnych naczyń do wybierania wody ze zwrotnic. 5) Delikatne i taktowne obchodzenie się służby naszej z pasażerami jest stałą naszą troską. Z przyjemnością wyczytaliśmy w piśmie „Stałych pasażerów" uwagę, że pod tym względem nastąpiła znaczna poprawa.

Sztyletem w serce

ZBRODNIA NA ZIMNO.

Ulica Ciepła w Sosnowcu była terenem ponurej zbrodni. W piwiarni znajdującej się przy tej ulicy bawiło grono wyrostków. Między innymi znajdował się 25-letni Feliks Henryk Godowski (Sosnowiec, Kopernika 2) i rówieśnik jego, Jan Noszczyński, do którego pałał on nieprzezwyciężoną żądzą zemsty. W pewnej chwili między kompanami wynikła sprzeczka na tle starych porachunków, w trakcie której Godowski, uzbrojony w bagnet, zadał przeciwnikowi straszny cios w piersi. Opuszczając miejsce zbrodni z zimną krwią rzekł do kompanów:

— Dwa lata odsiedzę, alem go zaszlachtował.

Noszczyński osunął się na ziemię i po chwili skonał.

Zabójcę aresztowano, a wraz z nim i podejrzanych o udział Jana Żelichowskiego i Zdzisława Ziębacza.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał zabójcę na siedem lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, a pozostałych oskarżonych — uniewinnił. Sąd apelacyjny w Warszawie na sesji wyjazdowej w Sosnowcu, rozpatrując onegdaj tę sprawę, na skutek apelacji Godowskiego i prokuratora, wyrok Sądu okręgowego zatwierdził.

Dramat w oparach alkoholu

zakończony krwawą zbrodnią.

W Czeladzi przy ul. Staropogońskiej 105 zamieszkiwało małżeństwo Franciszek i Petronela Zielińscy, on mężczyzna 40-letni, ona o 4 lata młodsza.

Pożycie dwojga ludzi przez kilkanaście lat było znośne. W ostatnich latach alkohol zepchnął Zielińskiego na dno upadku. Po kilka miesięcy w roku Zieliński przebywał w więzieniu za różne przestępstwa i kradzieże, podczas kiedy nieszczęśliwa żona w pocie czoła pracowała na utrzymanie siebie i trojga dzieci.

W grudniu ub. r. Zieliński, po odbyciu kilkumiesięcznej kary więzienia wróciwszy do domu, począł się znęcać nad żoną. Nieszczęśliwa znalazła wówczas schronienie wraz z dziećmi u brata swego Józefa Szota (Nowopogońska 1). Zbir i tam ją odnalazł. Wówczas to rozegrała się krwawa tragedja. Zieliński uzbrojony w nóż żądał natarczywie od Szoty wydania żony. Nastąpiła ostra wymiana słów i wreszcie bójka.

W obronie maltretowanej stanęli: 17-letni syn jej Edmund i brat Józef Szot. Uzbrojeni: pierwszy w siekierę, a drugi w żelazko od prasowania, zadali mu kilka ciosów. Głuche jęki rozległy się na podwórzu. Zieliński legł martwy na podwórzu. Z rozpłatanej czaszki płynęła struga krwi.

Epilog tej zbrodni rozegrał się w Sądzie okręgowym w Sosnowcu. Podsądni przyznali się do zbrodni zabójstwa, wyjaśniając, iż działali w obronie koniecznej, jako napadnięci przez Zielińskiego, przyczem opisali katusze, jakie znosiła Petronela Zielińska. Przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący — Edmunda Zielińskiego na 8 miesięcy więzienia, zaś Józefa Szota na 6 miesięcy, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Polski Bank Przemysłowy wstrzymał wypłaty.

Jedna z największych i najpoważniejszych instytucyj finansowych w Polsce. Polski Bank Przemysłowy znalazł się w trudnościach płatniczych, które mogą zresztą okazać się tylko chwilowemi, o ile znajdzie się należycie zorganizowana pomoc. Być może, że najbliższe godziny nawet przyniosą pod tym względem wyjaśnienie sytuacji. Narazie stan jest taki, że bank wstrzymał wypłaty, a to na zlecenie specjalnego inspektora. Ministerstwa skarbu, delegowanego do centrali banku w Warszawie, przyczem jednak wypłaca się niektóre należytości, mające charakter depozytowy. Bank wniósł podanie o nadzór sądowy, niemniej jednak w kołach poinformowanych stwierdzają. że aktywa banku przewyższają passywa, że zatem pokrycie zobowiązań jest w 100 procentach zapewnione.

Sprawa trudności płatniczych, jakie się wyłoniły ma swe źródło w specjalnej strukturze tej instytucji. Mianowicie kapitał francuski jest w niej reprezentowany 16 miljonami zł., podczas gdy polski — 600 tys. zł. Finansowała go grupa francuska Dewildera w Paryżu, która zkolei pozostawała w ścisłych stosunkach finansowych z Oustric'iem. Gdy koncern Oustric'a zbankrutował niedawno wśród okoliczności, stanowiących znaną sensację, pociągnął za sobą także i Dewildera, ten zaś dla pokrycia swych potrzeb płatniczych we Francji zaczął intensywnie ściągać gotówkę ulokowaną w polskich instytucjach kredytowych, któremu to zapotrzebowaniu Bank Przemysłowy nie mógł nadążyć, zwłaszcza, że sytuacja na rynku krajowym wskazywałaby raczej na konieczność gromadzenia, a nie demobilizacji kapitału.

Rząd znając sytuację finansową, jaka dla tej instytucji wytworzyła się zwołał w ub. tygodniu konferencję w Ministerstwie skarbu dla ratowania banku. Okazało się jednak. że rząd nie może udzielić żadnej pomocy, gdyż cały „fundusz pomocy bankom" w kwocie 60 milj. zł. został już skonsumowany na różne cele. Sanacji Banku Przemysłowego chciał się zkolei podjąć Bank Polski i zażądał żyra od innych banków, te jednak odmówiły. Była próba połączenia z Polskim Bankiem Handlowym, ta jednak po krótkotrwałych pertraktacjach spełzła na niczem. Również Bankowi Spółek Zarobku proponowano przejęcie Banku Przemysłowego. Jak się dowiadujemy dalsze usiłowania zażegnania kryzysu są w toku i nie jest wykluczone, że wydadzą pomyślny rezultat.

Polski Bank Przemysłowy jest bowiem tą instytucją, która szczególnie intensywnie finansowała cały prawie wielki przemysł Małopolski i ma pod tym względem duże zasługi jeszcze z czasów przedwojennych.

Kronika gospodarcza.

SPADEK FREKWENCJI W POCIĄGACH. Według obliczeń Ministerstwa komunikacji frekwencja w pociągach osobowych wykazywała w ciągu II-go półrocza 1930 roku w dalszym ciągu tendencję do zmniejszania się. Ilość sprzedanych biletów kolejowych w ciągu całego 1930 r. zmniejszyła się w porównaniu z r. 1929 o 6 proc. Na zmniejszenie się przewozów pasażerskich, poza kryzysem gospodarczym. wpłynął także ruch samochodowy, dotychczas nieskoordynowany. W myśl ustawy o funduszu drogowym, która wchodzi w życie od 1 kwietnia b. r.. ruch autobusowy zostanie ujęty w pewne karby i niewątpliwie nie będzie się odbijał ujemnie na przewozach kolejowych.

NA OBECNĄ KONJUNKTURĘ SADOWNICZĄ składają się przedewszystkiem dwa czynniki: następstwa klęski mrozu 1928-29 r. i obecny kryzys ogólno gospodarczy. Pierwszy czynnik oddziaływa dotąd wiele silniej. zmniejszając znaczenie drugiego. Brak jeszcze ściślej statystyki dla zobrazowania szkód przyczynionych sadownictwu przez wyjątkowo ostrą zimę 1928-29. Obecnie opracowywane są wyniki ankiety w tej sprawie. W każdym razie zaryzykować można twierdzenie, iż zmarzła w Polsce połowa drzew owocowych, najwięcej grusz, czereśni i jabłoni w odmianach zimowych. Oczywiście podaż owoców krajowych bardzo się przez to zmniejszyła, wytwarzając dobrą konjunkturę dla tych sadów, które wyszły obronną ręką lub z niewielkiemi stratami z klęski. W sezonie ubiegłym ceny na owoce krajowe kształtowały się zwyżkowo przy silnym pobycie na rynkach. Oczywiście wzrastał równocześnie import owoców zagranicznych, przedewszystkiem amerykańskich, gdyż sąsiadujące kraje. jak Czechosłowacji. Niemcy poniosły również dotkliwą klęskę na skutek mrozu.

RYNEK ROWERÓW. Wartość wyprodukowanych w r. 1930 rowerów wynosiła około 85 proc. produkcji z r. 1929, przyczem zdolność produkcyjna przedsiębiorstw była wykorzystana tylko w 30 proc. Zapasy gotowych rowerów w porównaniu z końcem poprzedniego roku wzrosły o 50 proc. Ceny spadły o 25 — 30 proc. wskutek silnej konkurencji i nadprodukcji. Odbiorcom udziela się kredytu otwartego i wekslowego do 3-ciu miesięcy z dalszą prolongatą. Przemysł rowerowy odczuwa bardzo silnie konkurencję Gdańska, który na zasadzie własnego kontyngentu sprowadza większe ilości rowerów ponad własne zapotrzebowanie z zagranicy, sprzedając je potem na rynku polskim. Podczas ostatnio przeprowadzonej rewizji stawek celnych zupełnie niesłusznie podwyższono cło na części rowerów, niewyrabiane w kraju, gdy tymczasem cel na gotowe rowery nie podwyższono. Efekt jest ten, że obecnie taniej kalkuluje się sprowadzać z zagranicy kompletne rowery, niż poszczególne części i zestawiać je z częściami, wyrabianemi w kraju. Należałoby wobec tego ten błąd jak najrychlej naprawić i podwyższyć cło na gotowe rowery, aby przeszkodzić większemu importowi obcych wyrobów. Bardzo dotkliwie daje się fabrykom rowerów we znaki konkurencja Państwowych Zakładów uzbrojenia, które wolne od różnych świadczeń i operujące bezprocentowemi kredytami, produkują rowery masowo i udzielają kredytu 12 — 18-miesięcznego, sprzedając swoje wyroby wprost konsumentom.

WIERSZEM.

Marcowy mróz.

Hej! stary psociarz, choć w leciech sędziwy
znów skądś wypełznął zdradliwie
i szczerząc białe kły z pod siwej grzywy,
psoci i kąsa zjadliwie.

Nie mu się ostać, nikt oprzeć nie zdoła,
wywęszy!.. znajdzie!.. wyszczypie!..
i siejąc popłoch haniebny dokoła,
miłczkiem z mgieł sinych szron sypie.

Tu się do kształtnych dobrawszy kolanek
zrazu jął głaskać pończoszkę,
lecz subtelnością skuszon onych tkanek,
niegrzecznym zrobił się troszkę...

I nuże szczypać, nie bacząc protestów,
ni biednych nóżek dreptania...
nuż kluć zażarcie, by szpilkami ostów
i gryźć bez opamiętania!...

Tam znów dopadłszy jakiegoś „chudzinę",
na nos mu gila przysadził,
lub pod melonem odgadłszy łysinę —
z końską czułością... pogładził.

Wszędy go pełno w każdy kąt się wciska
na każdej gryzmoli szybie!
a biedni, zmarzli, ścierpnięci ludziska,
kulą się, gdzie ich mróz zdybie.

Hej! Jeszcze jeno tę żywim nadzieję,
że gdy się miarka przebierze,
ten stary psociarz przed wiosną też zwieje,
choćby ku pięknej Maderze.

L. Ziółek.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 10.3.

AKCJE: Bank Polski 137.00 — 136.00, Bank Spółek Zarobk. 65.00, Ostrowieckie 42.00 — 41.25, Starachowice 12.50 — 11.50.

Tendencja słabsza.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 48.75 — 49.50. 4 proc. Poż. Inwest. zł. 95.00, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 52.25.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.92, Nowy Jork 8.918, Londyn 43.35 i trzy czwarte, Paryż 34.94, Wiedeń 125.37, Praga 26.44 i pół, Włochy 46.76, Belgja 124.43, Szwajcarja 171.77 i pół, Holandja 357.90, Berlin 212.50. Dol. War. pr. 8.92 i pół.

Kronika Zawiercia.

× **Z ŻAŁOBNEJ KARTY.** W dniu 7 bm. zmarł ś. p. Bronisław Wehr, właściciel rodzinnego majątku Karszew pod Łaskiem i majątku Paprotnia pod Zduńską Wolą. Ś. p. Bronisław Wehr, znakomity agronom, wielki działacz społeczny — był jednym z założycieli przed przeszło 30 laty znanej obecnie wielkiej fabryki papieru „Steinhagen i Wehr" w w Myszkowie. Cała okolica wstrząśnięta i poruszona jest nieszczęśliwym wypadkiem, jakiemu uległ ś. p. Br. Wehr, tak znany i popularny wśród włościan i ziemian obywatel. Gdy stał w dniu 5 b.m. przy będącej w ruchu maszynie młocarnianej w Karszewie, mufy łączące wały schwyciły go za bekieszę i ś.p. B. W. kilkakrotnie okręcony o ten wał uderzył głową o maszynę, nim ją momentalnie zatrzymano. Natychmiastowy ratunek i operacja nie uratowały już życia i po kilku dniach strasznych męczarni zmarł w dn. 7 b.m. Pogrzeb odbył się wczoraj w Zduńskiej Woli w grobach rodzinnych.

× **CHLEB ZDROŻAŁ.** Przez dwa dni w Zawierciu trudno było nabyć chleb, zaś od dnia wczorajszego cena chleba podniosła się o 4 grosze na kilogramie i wynosi obecnie 58 groszy. Ta ostatnia podwyżka ceny po zapałkach, po zapowiedziach zwyżki podatków i t. d. zrobiła w mieście duże wrażenie. Mieszczanie, zwłaszcza robotnicy, przypominają sobie i żywo omawiają obietnice sanacji z okresu wyborczego. Wszystko dobre zawiodło, dziś już nikt prócz tych, co żyją z fachu sanacyjnego, nie wierzy w radosną „twórczość" uzdrawiaczy Polski.

× **Z SĄDÓW.** Wczoraj na wokandzie sesji zjazdowej Sądu okręgowego znalazła się głośna sprawa p. Stodolkiewicza z Koziegłów, oskarżonego o zabójstwo Perugi w okresie przedwyborczym. Sprawa została odłożona z powodu niestawienia się kilku świadków.

× **WIZYTA.** Onegdaj odwiedził naszą filję w Zawierciu p. Stanisław A. Dangel, właściciel kilku dzienników polskich w Ameryce, osiadły od kilku lat w Polsce. P. Dangel żywo zainteresował się „Kurjerem Zachodnim" i zabrał ze sobą szereg numerów naszego pisma.

× **TRUCICIEL.** Stanisław Męcik, ul. Krakowska 27, zawiadomił policję, że niejaki Mieczysław Szatan celem wytrucia mu gołębi i kur podrzucił zatrutą pszenicę. Trzeba istotnie barbarzyńcy i zwyrodnialca, aby dla dogodzenia chęci zemsty truć biedne ptactwo. Gdzieindziej powstają towarzystwa ochrony ptaków, urządza się żywienie ptactwa podczas zimy, a w Zawierciu uchował się okrutny truciciel.

× **PODOFICEROWIE REZERWY RZ. P.** Dnia 7 bm. w szkole szklarskiej odbyły się ćwiczenia kompanji szturmowej. Do szeregów stanęło 56 podficerów. Kompanję podzielono na trzy plutony, a przeszkolenie powierzono najwięcej doświadczonym podoficerom frontowym. Po złożeniu raportu przez komendanta kompanji odśpiewano szereg pieśni. Wkrótce mają być zorganizowane chór i sekcja sceniczna.

Wstępne ćwiczenia i wykłady z dziedziny gazów trujących i lotnictwa odbędą się w sobotę 14 marca również w szkole szklarskiej. Zarząd uprasza o liczny udział.

× **Z CHRUSZCZOBRODA.** Osieroconą niedawno parafję w Chruszczobrodzie obejmuje ks. Sznajderski dotychczasowy proboszcz w Pławnie około Gidel.

Kronika Olkuska.

Zatrucie 7 osób mięsem z chorej krowy.

W każdej wsi prawie zdarza się, że jeżeli gospodarzowi krowa zachoruje, to albo ją zarznie albo czeka, aż bydlę zdechnie. Mięsa szkoda zakopać, więc sprzedaje je się po cenie niższej, byle coś zyskać.

Wypadek taki miał miejsce przed kilkoma dniami we wsi Kwaśniowie dolnym, gm. Ogrodzieniec. Rodzina Sadzewskich nabyła z takiej krowy mięso i po spożyciu uległa zatruciu. W dniu 8 bm. do szpitala olkuskiego przywieziono 7 osób z silnemi objawami zatrucia, mianowicie: Jana i Stefanję Sadzewskich, ich dzieci: 6 letnią Genowefę, 5-letn. Stanisława i 2-letniego Stefana, oraz siostrę Sadzewskiej, Antoninę Nowak z małoletniem dzieckiem.

Małżonkowie Sadzewscy z groźniejszymi objawami zatrucia pozostali na dalsze kuracji w szpitalu, pozostałych po zastrzykach i odpowiednich zabiegach, odesłano do domu. Stan Sadzewskich jest dość poważny.

× **ZEBRANIE „RODZINY POLICYJNEJ" W OLKUSZU.** W ub. niedzielę pod przewodnictwem p. komisarzowej Hajnowej odbyło się walne zebranie członków „Rodziny policyjnej" w Olkuszu. Po odczytaniu sprawozdania z działalności zarządu i skarbniczki za rok ubiegły, zatwierdzeniu budżetu na rok 1931-2, wybrano nowy zarząd w osobach: pp.: Janina Lechowska — przewodnicząca; Stefanja Bez — zastępczyni; Janina Marciszewska — sekretarka, Marja Wasylkiewiczowa — skarbniczka; Komisja rewizyjna pp.: Marja Pieńkowska, Aleks. Wróblewska i Marja Frydrychowa. Na zebranie przybyło przeszło 50 członkiń.

× **„MIŁOŚĆ" W MAŁŻEŃSTWIE.** Do szpitala olkuskiego przywieziono w dniu 8 bm. mieszkankę Braciejówki, gm. Jangrot, Marjannę Czopik z ranami na całem ciele od pobicia. Jak się okazało, dowodów małżeńskiej „miłości" nie szczędził nieszczęśliwej małżonce rodzony mąż Andrzej Czopik, który nielitościwie znęcał się nad słabą niewiastą podczas sprzeczki małżeńskiej. Czopikowa poleży czas dłuższy w szpitalu.

Z Katowic do Rzymu

dojechał na gapę.

19-letni katowiczanin, Henryk Smykosz, pozostając przez dłuższy czas bez pracy postanowił ruszyć w szeroki świat za kawałkiem chleba. Postanowienie było silne i niezłomne, fantazja mu dopisywała, jedynie brakowało gotówki. Pomysłowy Smykosz, którego już samo nazwisko wskazuje, iż lubi się smykać po świecie, niewiele zważał na troski finansowe, lecz, któregoś pięknego poranku, a było to w lecie ub. roku wzorem amerykańskiego trampa, postanowił wyjechać do Rzymu.

Nie namyślając się wiele, Smykosz, za ostatnie pieniądze kupił peronowy bilet i kawał chleba, wszedł na peron w Katowicach, gdzie groźnie sapiąc, ziejąc iskrami i dymem stał międzynarodowy ekspres Katowice — Rzym, i wybrał sobie najwygodniejszy przedział, jaki tylko mógł sobie znaleźć... pod wagonem.

Smutna, lecz emocjująca i pełna romantycznego uroku podróż katowiczanina trwała dwa dni i dwie nocy. Różnie bywało: i głodno, i chłodno, raz na wozie, drugi raz pod wozem. Dość, że nasz dzielny Smykosz dotarł do Rzymu. Wynędzniały, wygłodzony, goniąc resztkami sił katowicki tramp z pustym żołądkiem i sercem pełnem nadziei ruszył przez słoneczne ulice Nieznanego Miasta, by poszukać zarobku.

Traf zrządził, iż w Rzymie natknął się na księdza Polaka, któremu zwierzył się ze swych trosk i kłopotów. Rodak rodaka zawsze poratuje, a co dopiero ksiądz. Rozczulony losami Smykosza, dzielnego bądź co bądź „pierona", dał mu trochę pieniędzy, by się posilił, ponadto list polecający do jednego ze znajomych, gdzie mógł by otrzymać pracę.

Dzielny katowiczanin ze łzami w oczach podziękował księdzu i zaraz swe kroki skierował do pierwszej napotkanej po drodze restauracji, by pokrzepić — po wzmocnieniu ducha — swe zwątlone siły.

Nieszczęście chciało, że w ostatniej chwili, wyczerpany głodem i podróżą, w restauracji zemdlał z wycieńczenia.

Włosi nie mogąc się porozumieć z naszym „pieronem" zawezwali policję, która po zbadaniu, iż jest to cudzoziemiec, Polak ze Śląska, gdzie grasuje komunista Wieczorek, natychmiast zarządziła izolację Smykosza, bojąc się widocznie antyfaszystowskiego zamachu.

Wreszcie po długich tarapatach, korowodach i wyjaśnieniach, skierowano romantycznego włóczęgę - Ślązaka do konsulatu polskiego w Rzymie, gdzie mu dano zagraniczny paszport i bezpłatny bilet jazdy koleją Rzym — Katowice.

Sąd grodzki w Katowicach za nielegalne przekroczenie granicy, biorąc pod uwagę, iż kierowała Smykoszem chęć znalezienia pracy, skazał go na 30 złotych grzywny.

W ten sposób dzielny „pieron" z Katowic zwiedził sobie na „gapę" Rzym, i jakkolwiek był w Rzymie i nie widział Papieża, ani też nie złożył hołdu wielkiemu „Il Duce", jednakże postawił milicję faszystowską na nogi!

Morderstwo

DLA PIĘCIU PAPIEROSÓW.

Przed Sądem okręgowym w Katowicach toczyła się sensacyjna rozprawa przeciwko 21-letniemu Franciszkowi Mazurkowi i 20-letniemu Pawłowi Szyszce, oskarżonym o zamordowanie w październiku ub. r. na szosie między Małą Dąbrówką a Welnowcem, inwalidy, Józefa Mateja. Łupem zbrodniarzy padło wówczas 5 papierosów wartości 20 groszy.

Oskarżeni z całym cynizmem przyznali się do winy. Sąd, po naradzie, wydał wyrok, skazujący Szyszkę na 8 lat ciężkiego więzienia i Mazurka na 6 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżeni przyjęli wyrok z uśmiechem.

Zrujnowany podatkami

POWIESIŁ SIĘ.

Wymownem świadectwem obecnego kryzysu gospodarczego jest samobójstwo właściciela majątku ziemskiego Rokiszki w Wileńszczyźnie Geralda Szyszko. Denat powiesił się w zabudowaniach gospodarskich. Prasa wileńska podaje, że przyczyną rozpaczliwego kroku tego ziemianina były wielkie podatki, przy obecnej ciężkiej konjunkturze rolniczo - gospodarczej.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

45)

Jędrek nadszedł szybkim, energicznym krokiem. Zauważyła, że był jakby zaniepokojony. Pan Felek czekał na niego na werandzie.

— Pan mnie kazał wołać?

— Właśnie. Słuchaj, Jędrek, czego to ja się dowiaduję. Co ty za konszachty prowadzisz z jakimiś podejrzanymi drabami?

— Ja? Gdzie? Kto panu powiedział? — jąkał się zdetonowany chłopak.

— Był taki, co powiedział. Odpowiadaj. Co to byli za jedni?

Jędrek podrapał się za uchem.

— To już panu powiem — rzekł. — Przyśli mnie prosić, żebym się nimi wstawił, żeby jaśnie pan ich przyjął na służbę.

— Na jaką służbę?

— Ano, jeden za karbowego, a drugi za lokaja. Jesienią mają mnie wziąć do wojska, to będzie potrzebny drugi.

— Skąd on się o tem dowiedział?

Jędrek przestąpił z nogi na nogę.

— Ja mu powiedziałem. Znamy się od dziecka. On teraz subjektem jest u żyda, ale mu się sprzykrzyło.

Pan Felek kręcił z niedowierzaniem głową.

— Ej, Jędrek, ty coś zmyślasz. Dlaczegoś ich wprost nie przyprowadził do pana dziedzica albo do pana administratora?

— Oni tak odrazu nie śmieli. Chcieli mnie się wpierw przepytać, jak i co. I park chcieli obejrzeć.

Pan Felek stłumił uśmiech.

— Gdzie oni są? Przyprowadź ich.

Jędrek obejrzał się niespokojnie.

— Kiedy już poszli. Powiedzieli, że zajrzą którego dnia.

— Czyś ty się z nimi umówił? Wiedziałeś, że dziś przyjadą?

— Wiedzieć wiedziałem — tłumaczył się Jędrek. — Telefonowali do mnie wczoraj.

— Aha! Pamiętaj Jędrek, żeby mi więcej takich spotkań nie było. W okolicy ciągle napady. Niewiadomo, co za draby. Mogli być wspólnicy bandytów, wysłani na zwiady. Jeszcze ty pójdziesz do kryminału przez głupotę. Możesz iść.

Jędrek wykręcił się na pięcie i zbiegł ze schodków. Pan Felek zniknął w drzwiach sieni. Lulu pozostała jeszcze chwilę na swem stanowisku obserwacyjnem, zastanawiając się nad tem, co usłyszała. Coś jej mówiło w głębi duszy, że Jędrek skłamał, lecz nie miała na to dowodów. Ostatecznie mógł powiedzieć prawdę. Chociaż...

Przeskoczyła przez balustradę i znalazła się na werandzie. Było jej nudno. Nie wiedziała, co z sobą robić. Dzieci nie wracały, czytać się nie chciało, flirtu z panem Felkiem miała narazie dosyć. Rozglądając się naokoło, zatrzymała przypadkiem wzrok na obrośniętym, nieużywanym ganeczku na lewem skrzydle domu i przyszła jej myśl. Prawda, wszak już dawno postanowiła zbadać tajemnice zamurowanych pokoi. Może uda się zrobić jakie nadzwyczajne odkrycie.

Poszła na górę, wzięła ze swego pokoju centrę i scyzoryk i udała się na poszukiwanie Sielskiego. Chciała go prosić o klucz do t. zw. kancelarji, w której przechowywano księgi buchalteryjne, kasę ogniotrwałą, broń myśliwską i inne ważne rzeczy. Udała, że pomagając robić któregoś dnia rachunki panu Felkowi, zostawiła tam torebkę. W rzeczywistości zaś chciała zabrać klucz od drzwi z ganeczku. Podstęp udał się najzupełniej. I po chwili Lulu wkładała klucz w zardzewiały zamek. Nie bała się, że ją kto zobaczy, gdyż gąszcz bzów sięgał w tem miejscu dachu. Długo się namordowała, nim wreszcie otworzyła drzwi. Zamknąwszy je starannie za sobą, zaświeciła centrę i rozejrzała się naokoło. Z sufitu zwieszały się gęste, szare festony pajęczyny. Stopy tonęły w dywanie kurzu.

— Do licha — rzekła półgłosem. — Trzeba się było ubrać w jaki worek. Jak ja będę wyglądała?

Ale nie chciało jej się wracać. Obejrzała uważnie ścianę z zamurowanemi drzwiami i opukała ceglane prostokąty tychże drzwi.

— Hm! Niema rady. Spróbuję wyłupać scyzorykiem kilka cegieł. Niech się tylko dokopię do drzwi.

Zawiesiła centrę na szyi i wybrawszy sobie najbardziej zmurszałą cegłę, przystąpiła do wprowadzenia zamiaru w czyn. Lecz praca okazała się cięższa niż przypuszczała. Scyzoryk był mały i bała się go złamać. Cegła, choć stara, trzymała mocno, a już wapno w spojeniach było nie do wykruszenia. Istny granit. Opuściła bezradnie ręce.

C. d. n.

Za „wałówki" i zapomogę

siedział kilka miesięcy w więzieniu.

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał oryginalny proces o zbrodnię, dokonaną latem r. ub. na podwórzu domu Nr. 15 przy ul. Królewieckiej.

W domu tym mieszkała niejaka Samuelowa, która miała jakieś dawne porachunki z sąsiadem, Franciszkiem Okrasą; Samuelową podejrzewano, że była ona autorką złośliwych anonimów, skierowanych przeciwko Okrasie.

Krytycznego dnia, kiedy Samuelowa znalazła się na podwórzu domu, napadła ją żona Okrasy, jego syn oraz jeszcze jedna sąsiadka i poczęli kobietę dotkliwie bić. Na alarm, wszczęty przez napadniętą, pośpieszył z pomocą krewny jej, Antoni Florczak, chcąc wyrwać ją z rąk napastników. Jednocześnie jednak zjawili się na podwórzu Okrasa w towarzystwie kilku drabów i wszyscy rzucili się na Florczaka. Nieszczęśliwy został przez opryszków formalnie zmasakrowany. Po upływie kilku godzin Florczak zmarł z powodu upływu krwi.

Władze policyjne wszczęły śledztwo, uczestników krwawej bójki aresztowano; nikt jednak nie przyznawał się do zbrodni na osobie Florczaka.

Wreszcie do sędziego śledczego zgłosił się niejaki Tumiłowski, który oświadczył, że brał również udział w krwawej rozprawie i że to on właśnie zadał śmiertelny cios Florczakowi; Tumiłowski zeznał, że nie chce, aby jego towarzysze dalej siedzieli niewinnie w więzieniu, cierpiąc za niego. Wobec takiego zeznania wszyscy aresztowani na czele z Okrasą — zostali zwolnieni, Tumiłowski zaś powędrował do więzienia.

Po pewnym jednak czasie Tumiłowski nagle cofnął swe zeznania i oświadczył, że zbrodni dokonał nie on, lecz Franciszek Okrasa, przedstawiając na tę okoliczność świadków. W dalszym ciągu Tumiłowski zeznał, że przyznał się do niepopełnionej winy na prośby rodziny Okrasy; obiecano mu za to solidne „wałówki" do więzienia, t. j. paczki z jedzeniem oraz stałą zapomogę dla jego rodziny. Z „zobowiązań" tych rodzina na Okresy dokładnie się wywiązywała, Tumiłowskiemu jednak poczynał się nudzić zbyt długi pobyt w więzieniu.

Ookoliczności te znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadków. W wyniku rozprawy sąd uznał Franciszka Okrasę winnym zabójstwa Florczyka i skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Tumiłowskiego z resztą uczestników bójki sąd niewinnił.

1949

BACZNOSC

cierpiący na przepuklinę!

Moje poważne cierpienia na przepuklinę, które mnie przez 10 lat trapiły, wyleczyłem specjalną receptą naturalisty bez operacji i przeszkody w pracy. Potrafię teraz pracować nadal bez opaski i bez trudu. Wyjaśnienia udzielam każdemu w Mysłowicach, Hotel Francuski, pokój 3, tylko w niedzielę 15 marca i poniedziałek 16 marca 1931 r., od 9 przed poł. do 5 popoł.

Posiadam wiele podziękowań.

Naturalista JAN MRUCZEK
Król.-Huta, ul. św. Pawła 7.

UWAGA! UWAGA!

ZASTĘPSTWO

na nadzwyczajnych warunkach odda natychmiast bardzo poważna

Instytucja Bankowa

kilkunastu tylko uczciwym i pilnym zastępcom, (zastępczyniom). Najwyższa i sumiennie wypłacona prowizja, po okresie próbnym stała pensja. Uczciwym zastępcom z prowincji ew. zwrot kosztów podróży. Zgłoszenia osobiste z dowodami przyjmuje nasz urzędnik p. H. FRISCH 12 b. m. w Sosnowcu „Hotel Centralny" od godziny 10 — 11 i od 3 — 5.

Zastępcy pracując tylko wprost bez pośrednictwa organizatorów, mogą być pewni wypłacenia im należycie prowizji.

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości Zjednoczenia Wędlinarzy Zagłębia Dąbrowskiego Sp. z ogr. odp. adwokat Dr. Karol Krzemuski ogłasza niniejszym, że w dniu 25 marca 1931 r. o godzinie 11-tej rano w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbędzie się sprawdzenie wierzytelności wierzycieli upadłej Spółki i wzywa wierzycieli do zgłoszenia się celem oświadczenia, z jakiego tytułu i jakiej sumy są wierzycielami i celem złożenia tytułów swych wierzytelności.

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości
Adwokat Dr. Karol Krzemuski,
2265 Sosnowiec, ul. Dekierta 4.

Zarząd Towarzystwa Handlu Skórami Zjednoczonych Szewców

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu ul. Targowa Nr. 14 zawiadamia pp. Udziałowców, ze w dniu 22 marca r. b. o godzinie 16-ej odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie 2269

w lokalu T-wa przy ul. Targowej Nr. 14 z następującym porządkiem obrad:

1. Wybór przewodniczącego,
2. Odczytanie protokółu poprzedniego zebrania,
3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
4. Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1930 oraz udzielenie absolutorjum władzom T-wa,
5. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
6. Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia odpowiedniej ilości Udziałowców w pierwszym terminie, wyznacza się zebranie w drugim terminie tego dnia o godzinie 17-ej, które będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Wnioski na Walne Zgromadzenie prosimy nadsyłać pod adresem T-wa najdalej do dnia 19 marca r.b.

Zarząd.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAZ

Cytra koncertowa wiedeńska, szkoła profesora Samideberga, komplet nut i strun do niej do sprzedania. Bliższa wiadomość Będzin telefon 609. 2270

Kupię biurko amerykańskie używane, także meble klubowe skórzane. Zgłoszenia Dąbrowa, skrzynka pocztowa 90. 2275-2

POSADY i PRACE

Bona niemka z wyższym wykształceniem, znająca szycie, może udzielać początków gry fortepianowej poszukuje posady. Oferty „Kurjer Zachodni" dla „Niemki". 2272

ZGUBIONE DOKUMENTY

Helenie Lewandowskiej skradziono dowód osobisty wydany przez Starostwo Kobrzyńskie które unieważniam. 2234-3

Wolf Siwek zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec 2125-3

Piotrowska Józefa zgubiła książeczkę Kasy Chorych. 2268

Unieważniam trzy weksle z własnego wystawienia in blanco po 100 Złotych na zlecenie Ch. D. Landau, bezprawnie odemnie wyłudzone. Szlama Fersztenfeld, Będzin.

ROZNE

Ogłaszam, iż termin ostateczny sprawdzania wierzytelności w sprawie upadłościowej Władysława i Marjanny Opalskich w Zagórzu wyznaczony został na dzień 26 marca 1931 o godzinie 9-tej w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu. Wierzyciele, którzy w oznaczonym czasie się nie zgłoszą i tytułów swoich nie przedłożą, nie będą uczestniczyli przy podziale masy. Syndyk tymczasowy: Adwokat Dr. D. Silbiger w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 18. 2274

Fortepiany, pianina naprawia Windak na raty. Nowopogońska 36 tel. 12-62 Sosnowiec. 2263

Uwadze P. P. Kupców

wprowadzona została specjalna taryfa dla oświetlenia sklepów, okien wystawowych i reklam.

Elektrownia Okręgowa w Zagł. Dąbr. Sp. Akc.
w Sosnowcu ul. Sienkiewicza 9.

2002

Największe plony ziemniaków

osiąga się przez użycie najtańszego nawozu sztucznego jakim jest: 1935

SRUT RYCYNOWY

zawierający: azot, potas i kwas fosforowy.

Gwarantowana zawartość tych składników i wybitna przyswajalność.

Najpewniejsza ochrona przed rakiem ziemniaczanym.

Referencje agronomicznych zakładów naukowych. — Doświadczenie fermy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na dogodnych warunkach kredytowych dostarcza:

J. D. POTOKA SYNOWIE Sp. Akc.

BĘDZIN Telefon Nr. 90 **MAŁOBĄDZ.**

Z. H. 46/30.

OGŁOSZENIE. Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3/28 poz. 20), ogłasza, że wyrokiem Sądu z dnia 6 marca 1931 r. przedłużył firmie „S. Oksenhendler i L. Liberman" w Sosnowcu, ul. Modrzejowska Nr. 14 odroczenia wypłat na okres dalszych trzech miesięcy t.j. do dnia 27 Maja 1931 r.

Sosnowiec, dnia 9 marca 1931 r.

Sekretarz: Przewodniczący:
2266 (Podpisy nieczytelne)

Oświadczenie. Oświadczam, że oszczerstwa rzucone na Stanisława Gajkowskiego przez Marję Adamiecką z Ząbkowic są niesłuszne. Za czarne oszczerstwa rzucone na Stanisława Gajkowskiego Sąd w Dąbrowie dnia 4 lutego 1931 r. skazał Marję Adamiecką na dwa tygodnie aresztu. Jeżeli się od kogoś wzięło pieniądze to trzeba oddać i podziękować. Stanisław Gajkowski, Ząbkowice, ul. Kolejowa dom Mądrego. 2273

Sosnowiecki Lombard Prywatny wzywa zainteresowanych do wykupna zastawów najpóźniej do 17 marca 1931. 2267-3

Dwa samochody ciężarowe nowe do wynajęcia. Wiadomość telefon 10-25. 2081

Potrzebuję 4000 złotych, w procencie dwa pokoje, balkon, kuchnia Będzin. Wiadomość w filji Będzin. 2264

Reklama jest dźwignią handlu.

WŁOSOW

wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe" (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład, Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 16.

2007

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wysypki skórne usuwa

KREM LAIN-AGE (z Kogutkiem)

jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci

R. M. Sp. W. Nr. 5333. 2009

KINO „ZAGŁĘBIE"
1249 DAWNIEJ
Kino-Teatr „UDZIAŁOWY"

DZIS

LON CHANEY w filmie

„GDZIE WSCHÓD JEST WSCHODEM"

Potężny dramat w 10 aktach.

NAD PROGRAM: **WESOŁA KOMEDJA I TYGODNIK AKTUALNOSCI.**

NASTĘPNY PROGRAM
Genjalna aktorka GRETA GARBO w filmie **„Pocałunek"**

KINO-TEATR „PALACE"
1250 **W SOSNOWCU.**
ulica Warszawska 2.

Od środy 11 do 15 marca włącznie wystąpi słynny odtwórca Ben-Hura i Poganina **RAMON NOVARRO** w obrazie p. t.

„PORUCZNIK ARMAND"

Potężny dramat w 10 akt.

UWAGA! Obraz ten demonstrowany był w 3-ch największych kinach w Warszawie przez 6 tyg.

TYGODNIK AKTUALNY

KINO „CZARY"
1251 **W CZELADZI**

W środę 11 marca r.b. o godzinie 7.30 wiecz. **Tylko jeden raz!** **Królowa operetki i rewji**

LUCY MESSAL

w otoczeniu świetnego zespołu: **Adama Tartakowicza** — znakomitego komika, **Stefanji Tarasiewicz** — uroczej wodewilistki, **Elżbiety i Henryka Wierzyńskich** — niezrównanej pary baletowej, **Adama Leliwy** — popularnego piosenkarza, **Prof. Aleksandra Piotrowskiego** — znanego kompozytora i pianisty.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 75. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 22. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.